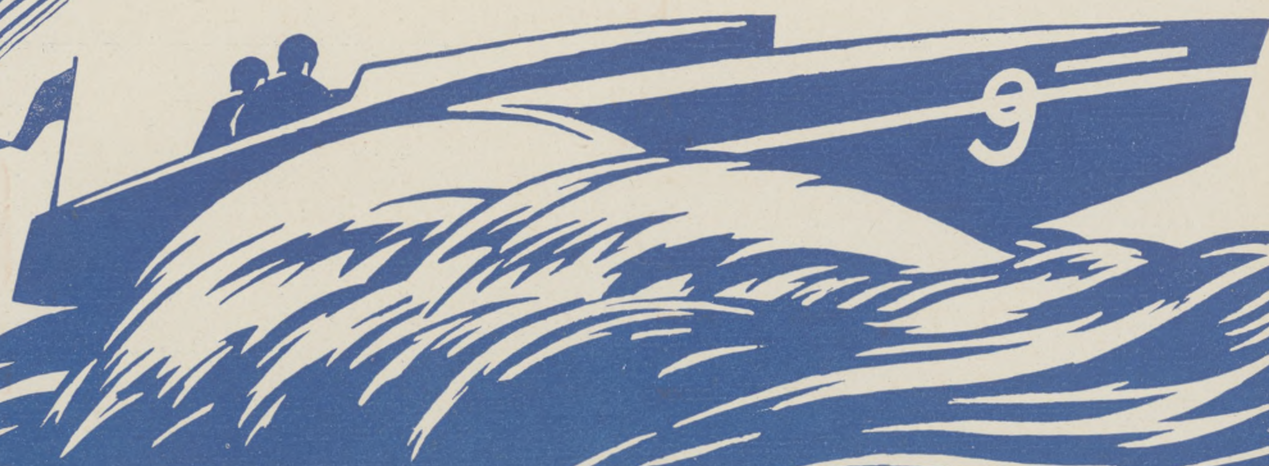
Nr. 4



SPORT WODNY

1933
1 KWIECIEŃ

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA,
TURYSTYKI WODNEJ
i JACHTINGU MOTOROWEGO

ROK DZIEWIĄTY
CENA EGZ.
1.20 ZŁ.

F C

Z Polskiego Związku Kajakowców

Warszawa, Myśliwiecka 5

Podajemy poniżej wykaz klubów (w kolejności zgłoszeń do Polskiego Związku Kajakowców, które należą, względnie zgłosiły wstąpienie).

1. Sekcja Kajakowa A. Z. S., Kraków, ul. Kościuszki 12.
2. Koło Kajakowe O. W. T. G. „Sokół", Kraków, ul. Kościuszki 2.
3. Sekcja Kajakowa Oficerskiego Jacht-Klubu R. P., Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 2.
4. Sekcja Kajakowa Wojskowego Klubu Sportowego „Żoliborz", Warszawa, Cytadela.
5. Żydowskie Akademickie Koło Miłośników Krajoznawstwa, Warszawa, Nowy świat 21, m. 14.
6. Sekcja Kajakowa Podlaskiego Klubu Narciarskiego, Biała-Podlaska, ul. Samolotowa 3.
7. Towarzystwo Sportowe „Mościce" w Mościcach.
8. Klub Kanuistów „Katowice", Katowice, ul. Marjacka 2.Optyk Weiss.
9. Sekcja Turystyki Wodnej Klubu Wioślarskiego „Wisła", Warszawa, ul. Wioślarska 4.
10. Sekcja Kajakowców A. Z. S., Warszawa, ul. Akademicka 5.
11. Sekcja Kajakowców A. Z. S., Poznań, Zamek.
12. Oddział Kajakowy Z. K. S. „Makkabi", Kraków, skrz. poczt. 372.
13. Klub Wioślarski Chorzowianka, Chorzów, Rada Urzędnicza Państw. Fabr. Zw. Aeronaut.
14. Wojskowy Klub Sportowy „Wawel", Kraków, ul. Zwierzyniecka 26.
15. Pierwszy Polski Klub Składakowców „Hellas", Mysłowice, ul. Bytomska 33.
16. Sekcja Kajakowców Z. T. G. S. „Makkabi", Warszawa, Nalewki 2a.
17. Sekcja Kajakarska Koła Przyjaciół Harcerstwa, Włocławek, ul. Łęgska 24, m. 5.
18. Klub Wioślarski „Temida", Łuck, ul. Brygidek 8.
19. Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5, reprezentujące 61 Harcerskich jednostek (drużyn) żeglarskich.
20. Sekcja Kajakowa Towarzystwa Sportowo-Oświatowego „Fablok", Chorzów, Fabryka Lokomotyw B. F.
21. Sekcja Turystyki Wodnej Z. K. M. Kraj., Lwów, ul. Lindego 10.
22. Sekcja Kajakowców Grodzieńskiego Klubu Sportowego „Cresovia", Grodno, ul. Narutowicza 4.
23. Sekcja Kajakowa A. Z. S., Wilno, ul. Kościuszki 12.
24. Towarzystwo Wioślarsko-Narciarskie 32 (dawniej Krakowski Klub Wioślarski), Kraków, ul. Urzędnicza 30, dr. Bolesław Luster.
25. Sekcja Kajakowa Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń", Lwów, ul. Rutowskiego 27.
26. Sekcja Kajakowa Klubu Sportowego „Cracovia", Kraków, ul. Wielopole 4, m. 6.
27. Sekcja Turystyki Wodnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Warszawa, Wał Miedzeszyński 8.
28. Sekcja Kajakowców Klubu Sportowego „Zuk", Warszawa, Związek Urzędników Kolejowych — Ratuszowa 1.
29. Sekcja Kajakowa P. W., Borysław, Komenda Powiatowa P. W.
30. Sekcja Związkowa P. Z. K., Warszawa, ul. Flory 1, m. 9, p. Alicja Kowalska.

POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWCÓW.

KOMUNIKAT Nr. 2.

Podział czynności w Zarządzie P. Z. K. został dokonany, jak następuje: płk. dypl. Tadeusz Zieleniewski — przewodniczący, mjr. Włodzimierz Sekunda — zastępca przewodniczącego, Witold Bublewski — sekretarz, Alicja Kowalska — zast. sekret. Józef Michałowski — skarbnik, dr. Edward Muszalski — zast. skarbn., Longin Kołaczkowski — członek Zarządu. Komisję sportową Zarządu P. Z. K. stanowią: Władysław Grzelak, Antoni Heinrich, Alicja Kowalska i Adam Wisłocki.

Nowi Członkowie P. Z. K. Uchwałą Zarządu z dnia 8 marca r. b. zostały przyjęte do Związku następujące kluby: 1) Sekcja Kajakowa 67 p. p. w Brodnicy. 2) L. Kl. Sp. „Pogoń" we Lwowie. 3) Klub Kajakowców Ligi M. i K. w Słonimie.

Stacja kajakowa. Z początkiem sezonu, na terenie Sekcji Turystyki Wodnej Poł. T-wa Kraj. powstanie pierwsza stacja kajakowa, z której będą mogli korzystać członkowie P. Z. K. Przystań Sekcji T. W. PTK. znajduje się na Wale Miedzeszyńskim Nr. 8, o 1 klm. powyżej mostu Poniatowskiego (511 klm. szlaku Wisły) w Warszawie, po prawej stronie rzeki.

W związku z nadchodzącym sezonem tutrystycznym P. Z. K. uzyskał 50% zniżki na mapy, wydane przez Wojskowy Instytut Geograficzny w Warszawie.

Skorowidz i cennik map wysłaliśmy dla klubów i sekcyj pocztą.

Zakup map przez Kluby Kajakowe i Sekcje Kajakowe następuje przez zgłoszenie zamówienia od wszystkich członków do właściwego Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego DOK. i przekazanie odnośnej kwoty wg. cennika z 50% obniżką.

Sekcja kajakowa YMCA.

Sekcja kajakowa polskiej YMCA w Krakowie. Z inicjatywy członków Polskiej YMCA w Krakowie powstała nowa placówka sportowo-turystyczna na terenie Krakowa, w postaci Sekcji Kajakowej Polskiej YMCA. Prace przy zorganizowaniu Sekcji zostały już staraniem Komitetu Organizacyjnego korzystnie ukończone. Magistrat miasta Krakowa udzielił Sekcji w dogodnem miejscu nad Wisłą — parcelę pod budowę przystani kajakowej, która według wszelkich nowoczesnych wymogów zostanie wykończona i oddana do użytku członków w pierwszych dniach maja b. r. Komitet Organizacyjny, po opracowaniu regulaminu Sekcji Kajakowej, zwołał walne zebranie, na którem został wybrany Zarząd Sekcji w osobach: Prezes — Kazimierz Lankosz, Wiceprezes — Mieczysław Piorunowski, Sekretarz — Edward Hess, i Członkowie Zarządu, pp.: Henryk Litwin, Tadeusz Lubański, Witold Mączka, Emil Węglorz, Marjan Paully, oraz Komisja Rewizyjna w składzie: pp. inż. Piotr Jurkiewicz, inż. Marcin Bukowski, dr. Mieczysław Kubiczek. Nowoobrany Zarząd Sekcji przystąpił do opracowania planu przystani, oraz zorganizował cały szereg prac, by w najbliższym czasie dać członkom Sekcji możność korzystania z wszelkich udogodnień. Na wymienionem Walnem Zebraniu zapadła uchwała przystąpienia do Polskiego Związku Kajakowców.

ROK 9. WARSZAWA, 1 KWIECIEŃ 1933 R. Nr. 4

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

XIV-ty Sejmik Towarzystw Wioślarskich

Tegoroczny sejmik towarzystw wioślarskich w Warszawie odbiegał wiele od dotychczasowej tradycji. Przedewszystkiem tak mała ilość reprezentowanych klubów robiła wrażenie bardzo przykre. Na 60 klubów, zrzeszonych w PZTW, 25 reprezentowanych, jest to bardzo mało, zwłaszcza, że, o ile nieobecność Wilna można częściowo usprawiedliwić kryzysem finansowym, lecz tylko częściowo, o tyle fakt nieobecności kilku klubów warszawskich można zapisać na konto jedynie i wyłącznie braku sprężystości organizacyjnej i istotnego zainteresowania się wioślarstwem.

Zebranie otworzył prezes PZTW p. Bojańczyk. Na przewodniczącego wybrano przez aklamację p. Bojańczyka. Następnie przewodniczący zaproponował na sekretarza sejmiku p. Długoszewskiego z Krakowa, a na asesorów mjr. Fleszara z Poznania oraz p. Bernatowicza z Warszawy.

Chwilą milczenia uczczono pamięć zmarłego w ub. roku ś. p. Kowalskiego, członka WTW i zasłużonego działacza wioślarskiego.

Prezes Bojańczyk wyraził podziękowanie gospodarzom lokalu, Warszawskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu, zwracał jednak uwagę fakt, iż w imieniu gospodarzy nikt nie powitał zjazdu. Czyżby stare tradycje WTW także i wtym „resorcie" uległy zmianie?

Zkolei wiceprezes PZTW B. Gędziorowski odczytał sprawozdanie z ostatniego Sejmiku, które zebrani przyjęli do wiadomości, poczem prezes Komitetu Wykonawczego inż. Loth rozpoczął kolejkę sprawozdań. Sprawozdanie to uwzględniało w zarysach rzeczy tylko najważniejsze. Przykro uderzał fakt, iż na 60 towarzystw tylko 39 nadesłało sprawozdanie, wobec czego uzgodnienie danych statystycznych i t. p. ważnych dla ogólnego obrazu rzeczy było niemożliwem. Czy Związek nie ma sankcyj w stosunku do towarzystw, które już nietylko bagatelizują sprawę wkładek, ale nawet nie chcą odpowiadać na listy? Stwierdzić jednak można, że, o ile liczba towarzystw wzrasta, to liczba wioślarzy stosunkowo spada. Fakt ten leży, niestety, poza możliwościami klubów wioślarskich, które nie mają subwencyj, a własnemi siłami nie mogą zastosować wydatnej obniżki składek, która jedynie i wyłącznie wpłynąćby mogła korzystnie na liczbę wioślarzy.

Po sprawozdaniu ogólnem, w którem podkreślono również wzmocnienie naszej pozycji na terenie FISA, poruszono również sprawę ostatnich mianowań w kolegjum sędziów (mianowano nimi pp. Architównę, Długoszewskiego i Radojewskiego) oraz sprawę Wielkiej Honotowej Nagrody Sportowej za r. 1932, do której przedstawiono również wioślarzy Brauna, Ślązaka i Skolimowskiego za drugie miejsce na igrzyskach olimpijskich. Czy wstawianie tej kandydatury było celowem wobec zgóry przesądzonej kwestji, że „walka" rozegra się między Kusocińskim a Walasiewiczówną, niema co mówić.

Sprawozdanie sportowe kapitana związkowego inż. Lenartowicza zawierało głównie opis igrzysk olimpijskich oraz mistrzostw Europy, które były najważniejszemi wydarzeniami ub. roku. Z innemi wydarzeniami rozprawiono się znacznie krócej, być może także i dlatego, że kapitana



Obrady sejmiku wioślarskiego d. 12 marca r. b. w Warszawie.

związkowego nie było przez szereg tygodni w kraju. Uderzał smutnie fakt, iż z wyprawą Sokołów do Pragi czeskiej rozprawiono się krótko i bez litości. „Przegrane o 22 sekundy powtarzać się nie powinny" — oto wszystko, co powiedziano o tym incydencie, nie wchodząc zupełnie w to, iż nasze osady, zakwalifikowane do mistrzostw FISA, przegrywały częstokroć więcej, niż o 22 sekundy, nie zwrócono również uwagi na sam zamiar propagandy polskości na terenie obcego państwa, nie zwrócono również uwagi na przyczyny przegranej Polaków w Pradze, a które były łatwe do uwzględnienia, jeśliby tylko kapitan sportowy zechciał się tą sprawą zainteresować.

Stroną dodatnią jest, iż regaty obecnie są częściej organizowane, niż dotychczas. Nawet mniejsze ośrodki organizują regaty już dwa razy na rok, co znakomicie przyczynia się do propagandy wioślarstwa na prowincji. W sprawozdaniu kapitana związkowego nie znalazło się jednak wyjaśnienia, dlaczego PZTW nie zorganizował kursu instruktorskiego, mimo daleko posuniętych żądań towarzystw prowincjonalnych. Tłomaczenie się trudnościami finansowemi nie jest do przyjęcia, wobec faktu, iż szereg innych związków, mimo tych samych trudności, kursy takie organizuje.

Znacznie większą dyskusję wywołało sprawozdanie referatu turystycznego. Stwierdzenie, iż wioślarze nie lubią wycieczek gromadnych, jest zgodne z istotnym stanem rzeczy. Nie oznacza jednak faktu, iż organizowanie takich wycieczek jest jedynym celem referatu turystycznego. Wprost przeciwnie, referat ten powinien właśnie wszystkim wioślarzom umożliwić wycieczki indywidualne przez wydawanie przewodników, budowę schronisk i t. p. Ciekawe nastawienie do tej sprawy zauważyć można było wśród zebranych. Prezes Loth oświadczył, iż właściwem zadaniem PZTW jest działalność regatowa, a turystykę traktuje się tylko drugoplanowo. Przeciwko takiemu stawianiu kwestyj wystąpił zdecydowanie, co najciekawsze, człowiek, którego uważa się za „wroga" turystyki, t. j. Długoszewski z Krakowa, który zaprotestował przeciwko lekceważeniu turystyki i zwrócił uwagę na to, iż 90% wioślarzy klubowych, to turyści, jeśli więc nie da się im odpowiedniej opieki i pomocy, to ludzie ci mogą być dla ruchu sportowego straceni. P. Długoszewski zwrócił również uwagę na konieczność bliższej współpracy ze Związkiem Kajakowców, aż do wchłonięcia tego związku włącznie, gdyż, jak dotąd, prace obudwu związków zazębiają się bardzo blisko, i cel istnienia dwóch związków, w chwili, kiedy mógłby agendy te prowadzić referat turystyczny PZTW, wydaje się być iluzorycznym.

Jeśli chodzi o cyfry, to najwięcej wycieczek zrobiły kluby: Warszawskie Tow. Wioślarskie, Klub Wioślarski „Wisła" Warszawa oraz Warszawski Klub Wioślarek.

Sprawozdanie kasowe, bardzo szczegółowo opracowane, referował skarbnik p. H. Szumski.

Dokonano wręczenia dyplomów. Dyplomy uznania otrzymali olimpijczycy: Braun, Ślązak, Urban, Kobyliński, Skolimowski (WTW), Budziński i Mikołajczak (KW 04 Poznań), mistrzowie Polski: KW 04 Poznań za bieg czwórek i ósemek, BTW za czwórki bez sternika, TW Płock za dwójki bez sternika, TW Włocławek za dwójki ze sternikiem, AZS Kraków za jedynki i dwójki podwójne, Klub Wioślarek Bydgoszcz za czwórki pań i Warsz. Klub Wioślarek za jedynki pań. Za działalność turystyczną: Warszawskie TW, Klub Wioślarski 04 Poznań i Warszawski Klub Wioślarek.

Sprawozdanie Komisji rewizyjnej przedstawił p. Pogorzelski, na którego wniosek udzielono jednomyślnie zarządowi absolutorjum, poczem zajęto się sprawą preliminarza. Ołówek Zarządu był tu bezlitosny i skreślił niektóre pozycje z całą bezwzględnością. Dopiero na wniosek niektórych delegatów dokonano pewnych przesunięć, które umożliwią Zarządowi szerszą pracę.

Kalendarz sportowy ustalono z niewielkiemi zmianami. Uderza fakt, iż mniejsze ośrodki organizują tak chętnie regaty nawet dwa razy do roku, co jest bezwątpienia objawem nader dodatnim.

Wreszcie przystąpiono do wyborów. Okazało się, że zebrani byli nie bardzo w tej kwestji zorjentowani. Stawiano kandydatury ludzi nieznanych w sporcie na szerszym terenie, ludzi, o których wiadomo było zgóry, że nie będą na jednem nawet zebraniu zarządu i t. d. Widocznie uważa się, że godność członka zarządu jest zaszczytem, a nie obowiązkiem. Może dlatego niema do dziś dnia w związku sekretarza, może dlatego są spory na tle prowadzenia kasy i t. p.

Co do osoby prezesa nie było kwestyj. Kandydatura p. Bojańczyka z Włocławka przeszła przez aklamację. Przy reszcie listy, która, jak wiadomo, przez wylosowanie zawierała pięć nazwisk, nie było również większego zmartwienia, gdyż, jak wiadomo, większość wylosowanych musiała wejść z powrotem. Dotyczyło to kapitana Lenartowi-



Jak się dowiadujemy, w dniu 1 kwietnia r. b. odbyły się zaręczyny p. H. Kożuchowskiej, przewodniczącej komisji wioślarstwa kobiecego z p. E. Lenartowiczem, kapitanem sportowym P. Z. T. W.

cza, referenta turystycznego Grzelaka, oraz delegata Bydgoszczy, którym w miejsce dr. Siemiątkowskiego, wybrano dyr. Wł. Żewickiego. Co do dwóch pozostałych miejsc, to jedno przeznaczył zarząd dla Wilna (mjr. Lankau), a drugie dla komisji wioślarstwa kobiecego. Na to ostatnie stanowisko postawiono kandydaturę p. Zachorskiej-Pauly, lecz Sejmik na wniosek delegata OWSK wybrał dr. Jurjewiczównę. Sąd wioślarski wybrano w składzie: Bojańczyk, Gędziorowski i Garstecki, do Komisji rewizyjnej weszli: pp. Pogorzelski, Kaniewski i Wiernicki, a jako zastępcy: pp. Kłobukowska i Włodkowski.

Na tem wyczerpano sprawy personalne, poczem przystąpiono do wniosków. Jeśli idzie o ten teren, to uderza od szeregu już lat niezwykła tendencja do przesuwania wszystkich wniosków do Zarządu względnie Wydziału Wykonawczego. Być może, jest to skutek przedłużania się sejmiku poza godzinę obiadową, wskutek czego niektórzy delegaci demonstracyjnie przesyłali do stołu prezydjalnego kartę restauracyjną i chcieli dyskutować na temat menu objadowego, a nie nad wnioskami, których szereg przedstawił Zarząd, Klub Wioślarski Wojskowy z Poznania i Oddział Wioślarski Sokoła Kraków. Wniosek zarządu o obniżenie wkładki rocznej do 1 zł. przyjęto bez sprzeciwu — to jasne. Więcej już dyskusji wywołała sprawa Komisji Wioślarstwa kobiecego, która ogłosiła regaty, nie publikując ich w Sporcie Wodnym, wskutek czego regaty te stosownie do regulaminu nie mogły być uznane za kwalifikacyjne. Zarząd postąpił tu ultraliberalnie, stawiając wniosek o zatwierdzenie ogłoszenia w prasie codziennej, jako wystarczającego. Przeciwko temu wystąpił delegat krakowski Wł. Długoszewski, wskazując na niebezpieczeństwo takiego stawiania kwestji, które w rezultacie może pociągnąć za sobą stratę pisma. Po dyskusji p. Długoszewski dodał do wniosku zarządu poprawkę, iż uchwalenie wniosku Zarządu nie może być nigdy precedensem na przyszłość w podobnej sprawie, i w razie podobnego wypadku w przyszłości, sprawa będzie załatwiona negatywnie.

Całkowite niezrozumienie nowoczesnego charakteru sportu wykazał Zarząd i delegaci odnośnie do wniosku OWSK o wprowadzenie odznaki za sprawność wioślarską. Widocznie nie wiedzą panowie ci, że młodzież coraz bardziej ucieka od treningu i klasztornego trybu życia, że trzeba także starsze pokolenie przyciągnąć do sportu, uprawianego celowo i planowo. Uznano, że dla wioślarzy wystarczającym jest P. O. S., jakkolwiek wszyscy wiedzą, że wymagania w POS są w zakresie wioślarstwa niecelowe i uwzględniają jedynie, niewiadomo dlaczego tylko turystykę, i że szereg wioślarzy nie będzie mógł zdobyć POS, a odznakę wioślarską mogliby zdobyć. Niektórzy delegaci (Chudziński — Poznań) wskazywali na możność zdobycia nagród turystycznych, jakkolwiek jasnem jest, że odznaka turystyczna jest przeznaczona dla ludzi, mających dużo wolnego czasu, w którym mogą przejechać sobie parę tysięcy kilometrów. Inni wskazywali na możność zdobywania nagród wewnętrznych klubowych, jakkolwiek nagrody są dostępne z racji swej wyłączności, tylko w ramach klubu i tylko dla niewielkiej ilości osób. Odnosiło się wrażenie, że zarząd i kluby boją się pracy, która była konsekwencją wprowadzenia odznaki. A jednak jasnem jest, że jak wprowadzenie odznaki narciarskiej nauczyło tysiące ludzi biegać na nartach, tak wprowadzenie odznaki wioślarskiej nauczyłoby tysiące ludzi wiosłować. Ale sejmik tego nie chciał. Odesłano więc wniosek do Wydziału Wykonawczego, gdzie zapewne spotka go las zapomnienia i lekceważenia.

Wnioski Wojskowego Klubu Wioślarskiego natrafiły również na sprzeciw. Uznanie toru w Bydgoszczy i Witoblu za „tory związkowe" nie miało widocznego celu na widoku. Zorganizowanie mistrzostw Polski w r. 1933 w Witoblu, zostało przesądzone przy uchwalaniu kalendarzyka regatowego. Reszta wniosków odeszła do Komitetu Wykonawczego.

Bardzo ważnym był wniosek Oddziału Wioślarskiego Sokoła, wprowadzający punkty za start w regatach związkowych — wniosek ten został uchwalony z pewnemi modyfikacjami. W rezultacie w r. 1933 zostanie wprowadzona w charakterze próby tabela startów, w której za start jedynek, dwójek i czwórek klepkowych kluby będą otrzymywać po 1 punkcie, za czwórki wyścigowe po 2 punkty, za ósemki po 3 punkty. Wniosek OWSK o wprowadzenie kursu instruktorskiego odesłano do Komitetu, który, według zapewnienia, zajmuje się tą sprawą od szeregu lat. Dziwić się tylko należy, że bezskutecznie.

Zupełnie niezrozumiały ze względów zasadniczych był wniosek klubów kaliskich, które przewidywały możność organizowania komitetów międzyklubowych bez obowiązkowego udziału wszystkich miejscowych klubów. Także i ten wniosek odesłano do późniejszego załatwienia, jednak część delegatów wypowiedziała się za jasnem sprecyzowaniem sprawy, t. zn., że, jeśli powstaje komitet międzyklubowy, to wszystkie kluby do niego należeć muszą.

* *
*

W rezultacie w wioślarstwie nic się nie zmieniło. Bronimy się przed nowemi rzeczami, wolimy utarte tory. Tam, gdzie nam to odpowiada, powołujemy się na autorytet, byleby tylko oddać sprawę do Komitetu, niech się grupka starszych panów martwi nad tem.

Wł. Długoszewski.



W związku z b. obszernym programem regatowym w r. b. redakcja Sportu Wodnego nabyła aeroplan, w celu umożliwienia naczelnemu sprawozdawcy z regat prezesowi P. Z. T. W. p. Jerzemu Bojańczykowi szybszego informowania czytelników. W dniu 1 kwietnia r. b., jak widzimy z fotografji, p. prezes Bojańczyk odbył próbny lot, który udał się znakomicie.

Jak poprawić wyniki naszego wioślarstwa

Sport wioślarski jakkolwiek należy do najdawniej i najlepiej zorganizowanych w Polsce, przez długi czas, bo aż do początku doby powojennej nie mógł poszczycić się żadnemi sukcesami na terenie międzynarodowym. Przyczyny tego są znane: nie mogąc startować w własnych barwach i walczyć o honor swego narodu, Polacy woleli nie startować wcale. Zdarzały się wprawdzie triumfy Polaków na torach europejskich i dawniej, tak w końcu ubiegłego stulecia wioślarz Kudelski (późniejszy znany sternik W. T. W.) odniósł zwycięstwo na jedynkach w Petersburgu, p. Zdziennicki z W. T. W. zdobył liczne nagrody we Francji, załoga W. T. W. startowała na regatach z dobrym rezultatem w Pradze Czeskiej, był fakt zgłoszenia wioślarzy Polaków pp. Stefana Wróbla i Witolda Horodyńskiego w barwach Cercle Nautique de France w r. 1912 do regat w Henley, nie były to jednak sukcesy wioślarstwa polskiego, a raczej indywidualne wyczyny sportowców-Polaków. Dopiero po zorganizowaniu Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich i przystąpieniu Polski do Związku Międzynarodowego, zaczyna wioślarstwo polskie zdobywać sobie imię i uznanie w świecie. Zwycięstwa warszawskiego A. Z. S'u na regatach w Pawji (1925) Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego (1926) i Długoszewskiego (1927) na regatach w Gdańsku, dobre rezultaty naszych wioślarzy na Olimpjadzie w Amsterdamie (1928), świetnie przeprowadzona organizacja mistrzostw Europy w Bydgoszczy (1929), zdobycie Mistrzostwa Europy przez dwójkę poznańską w Liège (1930), triumfy poznaniaków i włocławiaków na międzynarodowych regatach w Antwerpji (1930), wreszcie doskonały wynik naszych wioślarzy na Olimpjadzie w Los Angeles w roku ubiegłym wysunęły Polskę do rzędu państw, w których sport wiślarski stoi bardzo wysoko. Dziś pod względem sprawności wioślarskiej przewyższają nas tylko Stany Zjednoczone, Anglja, Italja i Niemcy, stoimy na równym poziomie z Kanadą, Francją, Węgrami, Holandją i Szwajcarją, a znacznie przewyższamy Belgję, Czechosłowację, Jugosławję i cały szereg krajów, należących i nienależących do Związku, chociaż sport wioślarski w tych krajach był i dawniej i lepiej zorganizowany, niż w Polsce, i zawsze korzystał z pomocy i opieki państwowej, czego nam do tak niedawna było brak zupełnie.

Jakkolwiek te wyniki, biorąc pod uwagę stosunkowo krótki czas, w którym polski sport wioślarski musiał doganiać swych współzawodników, mogą być uważane za zadawalające, to jednak nie wolno nam spocząć na laurach i uważać zadanie za spełnione, ale musimy zdwoić wysiłki, aby stanąć w pierwszym szeregu państw o ustalonej tradycji wioślarskiej, musimy dać przykład innym gałęziom sportu polskiego, jak należy walczyć o honor swego kraju i jak zapewnić barwom Polski cześć i uznanie całego świata.

Jeżeli chodzi o styl i opanowanie trudnej sztuki wiosłowania, to już w poprzednim artykule w Sporcie Wodnym starałem się dowieść, że ta dziedzina została u nas w zupełności załatwiona i nic tu nowego do roboty nie mamy, jak tylko kontynuować i pielęgnować te dobre zasady, jakich dawniej nauczali sternicy Zdziennicki i Kudelski z W. T. W., bracia Sielscy z Krakowa, dr. Orgelbrandt w Kaliszu, później dr. Siemiątkowski i Brzeziński w Bydgoszczy, dr. Mazurek w A. Z. S'ie, trenerzy Haspel, Rheinhardt, Mc. Alpine, Wyngate i inni. Natomiast wysiłki nasze skierowane być muszą w kierunku racjonalnego utrzymania zdrowia i sprawności fizycznej naszych zawodników, którzy osiągnęli już wysoki stopień doskonałości wioślarskiej, przez racjonalny tryb życia zawodników i zaprawę zimową. Obydwie te dziedziny u nas w sporcie wioślarskim są fatalnie zaniedbane. Nie chcę opisywać tu zasad racjonalnego odżywiania zawodników, są one znane każdemu z literatury sportowej, muszę jednak podkreślić, że zaniedbanie ich u nas może przekreślić największe wysiłki, poczynione we wszystkich kierunkach usprawnienia naszych załóg wioślarskich. Nietylko uświadamianie zawodników, jaki tryb życia mają prowadzić, ale i kontrola nad tem, jaki tryb życia prowadzą, stanowi nieodłączną część starań o podniesienie naszej klasy sportowej. Abstynencja od tytoniu i alkoholu musi być ściśle przestrzeganą i lepiej odsunąć od treningu zawodników, posiadających choćby najwspanialsze warunki fizyczne, lecz pijących i palących, i wziąć słabszych, lecz abstynentów. Bardzo zaniedbana jest również sprawa zaprawy zimowej. Wprawdzie wiele bardzo klubów posiada baseny zimowe lub aparaty wioślarskie, w których zawodnicy ćwiczą pilnie, nie wyczerpuje to jednak całości zadania. Sporty uzupełniające, jak boks, siatkówka i bieganie, szczególnie biegi na przełaj muszą być stale przez naszych zawodników uprawiane zimą, aby wykształcić serce i płuca i utrzymać ich sprawność na odpowiedniej wysokości. To samo dotyczy masażu sportowego i naświetlania kwarcówką. Tych rzeczy nie stosujemy zupełnie, a one kapitalnie utrzymują sprężystość mięśni i doskonałość narządów krążenia krwi. Króciutki masaż przed samemi regatami, tak, jak się to u nas robi, nie ma najmniejszego znaczenia.

Dalej musimy koniecznie starać się o utrzymanie „długowieczności" naszych osad i wewnętrznej ich spoistości. Sport wioślarski jest najtypowszym sportem zespołowym, oczywiście prócz jedynki. Ani piłka nożna, ani hockey nie wymagają takiego idealnego zgrania się i zespolenia, jak załoga wioślarska, to też zespołowy trening powinien rozpoczynać się w klubach jaknajwcześniej, kierownictwo klubów musi dbać o usuwanie tarć i nieporozumień między członkami załóg, starać się o zapewnienie im przez wpływy i stosunki osobiste stałego zarobku w tem samem mieście, jak też i możność odsługiwania obowiązku wojskowego w miejscu siedziby klubu. Obniża też wyniki sportowe załóg startowanie części zawodników na różnych typach łodzi, szczególniej na czwórkach i ósemkach. Kluby najczęściej nie posiadają zbyt dużej ilości dobrych zawodników i każą startować części załogi ósemki jeszcze w czwórkach, czwórkach bez sternika, dwójkach i t. p., a to w celu zarówno nałapania największej ilości punktów, jak również zdobycia jaknajwięcej nagród. Niedobry zwyczaj specjalnego wynagrodzania płatnych trenerów za każdy wygrany bieg prowadzi też do tego, że ci ostatni, dla materjalnych korzyści mniej dbają o ogólnie wysoki poziom załóg, każąc startować najlepszym wioślarzom po kilka razy na różnych typach łodzi. Zwyczaj ten, o ile chodzi o regaty w Polsce, mógłby być tolerowany, o ile chodzi jednak o wytrenowanie załogi do zawodów międzynarodowych, daje ujemne wyniki. Każda ósemka czy czwórka będzie znacznie lepszą, o ile stale i wyłącznie na tym typie łodzi będzie trenowaną. A już zupełnie niewłaściwym jest zwyczaj obsadzania tymi samymi zawodnikami biegów na zawodach międzynarodowych. Każdy bieg wyczerpuje tak mocno siły zawodników, każdy start stanowi dla wioślarzy taki silny „Shock" nerwowy, że nawet pauza 24-godzinna

nie jest w stanie restytuować ekspensu szacownej materji mięśni i nerwów, których maksymalna sprawność dopiero daje pożądany rezultat. Śmiem ryzykować twierdzenie, że gdyby nasza dwójka na Olimpjadzie w Los Angeles nie stanowiła również części czwórki, to złoty medal olimpijski byłby napewno albo w dwójce, albo w czwórce zdobyty. Czasami wprawdzie zgłasza się tych samych zawodników do biegów na różnych typach łodzi poto, aby na miejscu zorjentować się w jakiej kategorji ma się największe szanse, i z pozostałych się wycofać. System ten po pierwsze wymaga uprzedniego treningu zawodników na różnych typach łodzi, co obniża ich wartość zespołową, po drugie, wycofanie załóg przed regatami robi niemiłe wrażenie na Jury międzynarodowem i demaskuje istotne zamiary, a po trzecie, obliczanie szans „na oko” przed regatami może nawet najlepiej orjentującego się kierownika ekspedycji zawieść i w rezultacie może łatwo się zdarzyć, że właśnie wybrał on fałszywą drogę do zwycięstwa. Świętą jest zasada, że lepszy jest jeden gram sprawności, niż cały kilogram kombinowania, i tak, jak bitwę wygrywa się na długo przed nią w koszarach, tak samo zwycięstwo najpewniej da się osiągnąć przez sumienny trening u siebie w domu, a nie przez kombinowanie na torze regatowym.

Niezmiernie ważną rzeczą jest wyrobienie w załodze zawziętości i ducha walki. Zalety te trzeba mieć wrodzone, zależą one od zdrowego systemu nerwowego i temperamentu wioślarzy, wyrobić je można przez sporty uzupełniające, jak np. boks, lub najlepiej przez przyjmowanie żywego udziału w regatach, poprzedzających zawody międzynarodowe, i ekscytowanie ambicji klubowej. W warunkach naszego kalendarza sportowego regaty eliminacyjne nie są zbyt częste i udział w nich stanowi konieczny warunek rozwinięcia sprawności i rutyny wioślarskiej.

Zawodowi malkontenci zarzucają kierownictwu ekspedycji zbyt małą dbałość o wygody, jeżeli wracają do domu z dotkliwą porażką, twierdzą, że trzeba wozić z sobą kucharza, masażystę, motorówkę, umieszczać zawodników w pierwszorzędnych hotelach i t. p. Osobiście do tych szczegółów nie przywiązuję wielkiej wagi; w cywilizowanych krajach wszędzie można znaleźć odpowiednią kuchnię, i organizowanie własnej kuchni, jako bardzo kosztowne, jest zbędne, albo prowadzi do śmiesznej przesady, jak to ilustruje znany wypadek z „holenderskiemi kartoflami” w Pradze Czeskiej. Zawsze znaleźć można doskonałe pomieszczenie nawet w skromnych mieszkaniach, a jeżeli trening nie był sumiennie przeprowadzony w domu, to pośpieszne „Dotrenowywanie” załogi z motorówki już na placu boju niewiele pomoże. Natomiast bardzo ważną rzeczą jest wysyłanie jaknajwcześniej łodzi i ekspedycji, a razem z nią wykwalifikowanych i obeznanych z kulisami regat kierowników i delegatów do jury, gdyż często najlepsze wysiłki załóg zostają zmarnowane przez nieudolność lub stronność arbitrów, albo wadliwe wytknięcie toru. Niemcy robiły niesłychane zabiegi, aby na Olimpjadach w Amsterdamie i w Los Angeles otrzymać dla siebie choćby jeden mandat arbitra, i zawód, jakiego doznały, nietylko zranił ich dumę narodową, ale, sądzimy, ujemnie odbił się na psychice i nerwach zawodników.

Przechodząc do obecnych stosunków w naszym sporcie regatowym, które na najbliższy okres czasu dają nam wskazówki, gdzie i jak przygotowywać załogi do zawodów międzynarodowych, i biorąc pod uwagę logicznie nasuwające się wnioski i praktyczne wskazówki, należy się zgodzić, że dobrą, stojącą na wysokiści extra-klasy ósemkę może wystawić tylko stolica i to dopiero po paroletniej sumiennej pracy wykwalifikowanego trenera. Nie znaczy to, abyśmy na najbliższą przyszłość mieli zrezygnować z wysyłania ósemki na zawody międzynarodowe, owszem powinniśmy jaknajliczniej tam występować, ale na zdecydowany i pewny sukces w tej kategorji łodzi nie możemy narazie liczyć. Wysuwam jedynie możliwość stolicy do przygotowania ósemki ze względu na to, że w tej kategorji łodzi olbrzymią rolę gra dobór materjału ludzkiego, który tylko w wielkich ośrodkach wioślarskich da się osiągnąć, a taki w Polsce mamy dotychczas tylko w stolicy. Oczywiście, mam na myśli nietylko załogi czysto klubowe, ale i kombinowane z kilku klubów, lecz trenowane długo przez jednego trenera.

W kategorji czwórek mamy już dziś załogi zupełnie odpowiadające klasie światowej i mogące śmiało konkurować o wawrzyny mistrzów świata. Taką jest nasza czwórka olimpijska, z której bezwarunkowo nie należy wydzielać Brauna i Ślązaka do dwójek, a w sezonie ubiegłym widzieliśmy na regatach kilka czwórek, które w tym roku powinnyby doprowadzić swą sprawność do szczytów światowych. Taką czwórkę mógłby wystawić Klub Wioślarski z r. 1904 w Poznaniu lub Klub Wioślarski „Wisła” w Warszawie, pod warunkiem, że zrezygnowaliby z ósemki, takie czwórki posiadają Kaliskie Tow. Wioślarskie i Towarzystwo „Polonja” w Poznaniu.



W dniu 1 kwietnia r. b. na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu Warszawskiego Klubu Wioślarek, zostali mianowani członkiniami honorowemi wice-prezesi P. Z. T. W. p. A. Loth i B. Gędziorowski. Jak się dowiadujemy, nowo-mianowane członkinie mają stanowić skład osady, która będzie broniła utraconego Mistrzostwa Polski w r. ub. na regatach w Bydgoszczy.

Najdalej od klasy światowej stoimy w kategorji czwórek bez sternika. Świetną czwórkę mieliśmy na regatach w Paryżu w 1931 r., kosztowało nas to jednak poświęcenia pewnego zwycięstwa na dwójkach bez sternika, gdyż w tej czwórce startowali Budziński i Mikołajczak. W kategorji czwórek bez sternika trzeba mieć starą i rutynowaną załogę; w chwili obecnej naszemu wioślarstwu brak jest takiej załogi, może w sezonie bieżącym wystawią takie załogi Klub Wioślarski z r. 1904 w Poznaniu lub Bydgoskie Tow. Wioślarskie, ale również pod warunkiem, że poświęcą swoje szanse na ósemkach.

W dwójkach posiadamy dobrą załogę włocławską. Załodze tej wprawdzie dotychczas poza Antwerpją nie udało się zdobyć pierwszego miejsca, ale z każdych mistrzostw europejskich wychodzili na honorowe miejsca i posiadany kapitał doświadczenia kwalifikuje tą załogę bardzo wysoko. O ileby dwójka olimpijska W. T. W. nie obsadziła tego biegu, co ze względu na szanse czwórki byłoby ze wszechmiar wskazane, to w naszej dwójce posiadamy załogę, której obronę barw polskich możemy powierzyć bez obawy o kompromitację. W tej kategorji łodzi dobrą osadę stworzyć jest wogóle dość łatwo i byłoby bardzo pożądanem, aby naszym klubom prowincjonalnym udało się hegemonję Włocławka zachwiać.

Dwójka bez sternika stanowi kategorję łodzi, nie wymagającą wielkiej siły fizycznej, natomiast potrzebuje długiej i wytężonej pracy dla zgrania się i wielkiej rutyny wioślarskiej. Stąd też naszej dwójce Budziński — Mikołajczak, stanowiącej świetny przykład współpracy wioślarskiej na długi okres czasu, nic nie zagraża i zdobyte dotychczas sukcesy zapewniają stałe miejsce wśród elity wioślarstwa światowego, pod warunkiem, że raz na zawsze zarzuci się eksperymenty kombinowania tych wioślarzy z innymi w celu stworzenia czwórki bez sternika. Tem niemniej kierownictwa nawet mniejszych klubów powinny zainteresować się tym typem łodzi, aby zawczasu godnych naśladowców dwójki poznańskiej wychować.

W dwójkach podwójnych dotychczas nie udało nam się wyprodukować extra-klasy. W ubiegłym sezonie mieliśmy dwie dobre dwójki Verey — Ustupski i Bondorowski — Ślesicki, ponieważ jestem tego zdania, żeby Verey'a trenować wyłącznie na jedynce, moglibyśmy spróbować szczęścia z dwójką „Wisły". Nie możemy wymagać, żeby odrazu na torze europejskim zdobyli dla nas laury, ale powinni się spisać nie gorzej od włocławiaków i honorowe miejsce dla Polski zdobyć. Uważam również, że ani Bondorowski, ani Ślesicki nie powinni startować na jedynkach, a poświęcić się wyłącznie dwójce podwójnej.

Na jedynce świetne nadzieje możemy pokładać w Verey-Włodku, o ile nie pozwolimy mu rozpraszać swych wysiłków na dwójki podwójne. Łatwość, z jaką zdobywał dotychczas laury mistrzowskie w Polsce i sukces, jaki zdobył w Beogradzie w roku ubiegłym, już dzisiaj stawiają go na poziomie klasy światowej. Trzeba się liczyć z faktem, że dopiero w Beogradzie Verey-Włodek po raz pierwszy spotkał się z godnymi siebie przeciwnikami i poraz pierwszy poznał, co to jest walka na torze. Jego młodość i zapał do wiosła ręczą za jego świetną przyszłość.

Reasumując, co wyżej napisałem, stawiam następujące tezy, które powinny podnieść sukces naszego wioślarstwa:

1) Należy roztoczyć baczną i troskliwą opiekę nad naszemi załogami, które wykazały się dobremi wynikami na regatach krajowych, w celu: a) zapewnienia im trwałego pobytu w miejscu siedziby klubu, b) kontroli nad trybem życia i uprawianiem sportów uzupełniających w zimie, c) dostarczenia dobrego trenera, lekarza sportowego i masażysty;

2) porzucić system trenowania i startowania jednych i tych samych zawodników na różnych typach łodzi;

3) umożliwić udział i skłaniać zawodników do startowania we wszystkich regatach eliminacyjnych;

4) wysyłać łodzie i zawodników jaknajwcześniej na teren zawodów międzynarodowych i dodawać im wytrawnych kierowników i delegatów do międzynarodowego jury.

Jerzy Bojańczyk.

Kalendarz regat P.Z.T.W. na 1933 r.

Zamieszczony w Nr. 2 „Sportu Wodnego" projekt Kalendarza wioślarskiego uległ na Sejmiku Wioślarskim, w dniu 12 marca r. b. pewnym zmianom i został zatwierdzony, jak niżej:

7 maja — uroczyste otwarcie sezonu we wszystkich ośrodkach wioślarskich.

28 maja — regaty miejscowe nieklasyfikacyjne, lub wewnętrzne.

11 czerwca — regaty propagandowe w Płocku.

18 czerwca — regaty propagandowe, lub międzyklubowe w Krakowie.

18 czerwca — regaty propagandowe w Grudziądzu.

25 czerwca — regaty międzyklubowe w Warszawie (Mistrzostwa Stolicy).

2 lipca — regaty międzyklubowe i międzyszkolne w Bydgoszczy.

9 lipca — regaty międzynarodowe w Wilnie (jezioro Trockie).

16 lipca — regaty międzyklubowe w Poznaniu (jezioro Witobelskie).

23 lipca — regaty międzyklubowe w Kaliszu.

5 — 6 sierpnia — **regaty związkowe o Mistrzostwa Polski w Bydgoszczy.**

13 sierpnia — regaty propagandowe w Kruszwicy (jezioro Gopło).

13 sierpnia — regaty propagandowe w Grodnie.

20 sierpnia — regaty propagandowe we Włocławku.

25 — 27 sierpnia — **regaty F. I. S. A. o Mistrzostwa Europy w Budapeszcie.**

27 sierpnia — regaty propagandowe w Toruniu.

27 sierpnia — regaty propagandowe w Łomży.

3 września — regaty propagandowe w Gdańsku.

3 września — II regaty międzyklubowe w Kaliszu.

3 września — II regaty międzyklubowe w Wilnie.

10 września — II regaty międzyklubowe w Poznaniu (jezioro Witobelskie), bez biegów kobiecych.

10 września — regaty międzyklubowe kobiece w Bydgoszczy.

17 września — II regaty międzyklubowe w Warszawie.

24 września — II regaty międzyklubowe w Krakowie.

8 października — regaty długodystansowe we wszystkich ośrodkach.

Organizatorzy regat powinni dokładnie zaznajomić się z Regulaminem Regatowym (§§ **18**, **19**, **20**, **21**, **33**, **51**, 69, 100, 101, 107 i **111**).

Specjalną uwagę należy zwrócić na następujące §§: 18, który mówi o układaniu programu regat, § 21, który mówi o zawiadomieniu wszystkich towarzystw związkowych na 6 tyg. przed datą regat, oraz o ogłoszeniu regat w organie związkowym. W związku z powyższem wyjaśniamy, iż program regat powinien być ogłoszony w „Sporcie Wodnym" na 2 miesiące przed ich terminem, **po uprzedniem zatwierdzeniu go przez PZTW.**

Ci co odeszli ś. p. Maciej Wierzbiński

CI, CO ODESZLI — Ś. p. Maciej Wierzbiński, powieściopisarz — założyciel Klubu Wioślarskiego w r. 1904 w Poznaniu.

Koniec ubiegłego stulecia... Londyn i jego piękne skwery nad Tamizą... w takiem środowisku zapoznaje się powieściopisarz-dziennikarz z wioślarstwem. Na kogo więcej, niż na wrażliwego na wszystkie przejawy życia codziennego, spostrzegawczego i krytycznie myślącego pisarza, miało wywrzeć wpływ wiosło? Przecież w czasach wieczorowych spacerów, szukając wypoczynku i nastroju do literackiej pracy — spotykał niezliczoną ilość spacerówek, wyścigówek i żaglówek. Widywał przejeżdżające załogi ósemek, czwórek i dwójek, odbywające codzienne treningi i śledzące ze skupieniem uwag, jadącego obok nich na motorówce trenera; widywał hamburki, których załogę stanowiła para zakochanych jasnowłosych anglików; widywał wreszcie robotników portowych, którzy na szerokich pontonach przeprawiali się po pracy na przeciwległy brzeg Tamizy. Słowem — widywał codziennie Londyn z tej strony, która dla tego miasta jest najcharakterystyczniejszą. Patrzył — widział i pozwolił się porwać, jak my wszyscy; począł żyć dla wioślarstwa, pokochał je!

Nie chcąc przez wstępowanie do klubu, a co zatem idzie — udzielanie się częstsze i konieczne klubowi — zabierać sobie cennego czasu — wiosłuje z początku na łodziach licznych londyńskich wypożyczalni, później z przyjaciółmi swymi — właścicielami własnych łodzi, którzy też zapoznali go ze wszystkiemi tajnikami sztuki wioślarskiej.

Taki to entuzjasta, gorący patrjota — tęskniąc za krajem — powrócił do swego rodzinnego Poznania w roku 1902. Spotkawszy się na niwie społeczno-dziennikarskiej z ludźmi dobrej woli, rozumiejącymi, jak on, sens powiedzenia: „w zdrowem ciele — zdrowy duch" i mającymi, jak on, dużo zamiłowania do sportów wodnych — dał inicjatywę i założył popularny dzisiaj w całej Polsce — a jedyny wówczas na Zachodnich Ziemiach Polski — Klub Wioślarski z r. 1904 w Poznaniu. Sport w tych czasach — podkreślać tego nie potrzebujemy — nie miał tylko zadania, jakie dzisiaj jest głównym jego celem: wychowanie fizyczne młodzieży. Sport polski z początków naszego stulecia, to poza organizacją kultury fizycznej — szkoła patrjotów, szkoła ludzi, tęskniących za Polską i myślących o jej odrodzeniu.

Ś. p. Maciej Wierzbiński urodził się w r. 1862, jako syn zamieszkałego w Poznaniu redaktora „Dziennika Poznańskiego" i posła na Sejm Pruski. Po ukończeniu gimnazjum, studjował w Berlinie i Antwerpji. Przez pewien czas praktykował jako młody kupiec w Paryżu, poczem — jako przedstawiciel francuskiego przemysłu — osiadł w Londynie. Tu — mimo świetnych dla kupiectwa warunków — porzuca je, poświęcając się wyłącznie literaturze i dziennikarstwu. W r. 1902 wraca do kraju, gdzie początkowo obejmuje kierownictwo redakcji „Dziennika Kujawskiego", później kierownictwo tygodnika „Praca'. Za otwarte występowanie przeciwko zachłanności pruskiej, zostaje w r. 1906 na dwa lata osadzony w twierdzy we Wronkach. Był wybitnym powieściopisarzem, poświęcając całą swoją działalność literacką prawie wyłącznie Kresom Zachodnim. Zmarł w Warszawie, gdzie ostatnie lata swego pracowitego żywota spędzał — dnia 15 stycznia 1933 r. Bywał częstym gościem Poznania i Klubu Wioślarskiego 1904 r., interesując się do ostatniej chwili życia, żywo jego sprawami. Klub, który stworzył — mianował go już przed wojną honorowym prezesem, czcząc w ten sposób zasługi Jego dla dobrej sprawy.

Bocheński zwycięża Karliczka.

Dnia 26 marca r. b. na basenie AZS-u warszawskiego odbyły się zawody pływackie, które przyniosły następujące wyniki:

200 m. st. dowolnym: 1) Bocheński (AZS) 2:24,2 sek., 2) Karliczek (EKS) 2:28.4 sek., 3) Szrajbman (Legja) 2:34.2 sek.

100 m. st. dowolnym: 1) Szwankowski (AZS) 1:04 sek., 2) Karpiński (AZS) 1:08.5 sek., 3) Rother (EKS) 1:08.6 sek.

100 m. stylem grzbietowym: 1) Karliczek 1:65.5 sek., 2) Jastrzębski (AZS) 1:73 sek.

200 m. stylem klasycznym: 1) Kempiński (AZS) 3:10 sek., 2) Gumkowski (AZS) 3:15 sek.

Puhar III klasy zdobył AZS, zajmując pierwsze miejsce w ogólnej punktacji rozegranych czterech konkurencyj: 100 m. stylem dowolnym, 100 m. st. klasycznym, 100 m. nawznak i sztafety 4×100 mtr.



Trening osady uniwersytetu „Cambridge", przed regatami Cambridge — Oxford.

Kajakiem z Łucka do Małkini

Wyjechaliśmy z Król.-Huty pociągiem dnia 19.VI r. ub. o godz. 6,36, przyjechaliśmy do Łucka o godz. 20,43, gdzie po pozostawieniu w przechowalni kolejowej bagażu i składaków, udaliśmy się na nocleg do Hotelu Warszawskiego (pokój o dwuch łóżkach — 2 zł.). 20 czerwca rano śniadanie, zakupno prowiantów, zwiedzanie miasta. Po południu przetransportowaliśmy składaki i bagaże nad rzekę Styr, koło mostu, i tego samego dnia wyruszyliśmy po nieznanym szlaku wodnym wdal.

W Łucku znajduje się przystań Towarzystwa Wioślarskiego, lecz z powodu złego dojazdu nie skorzystaliśmy z niej. Mimo spóźnionej pory, wyjechaliśmy bowiem dopiero około godz. 15-ej, przepłynęliśmy tego dnia około 30 klm., docierając do miasteczka Rożyszcze. Przed mostem wybraliśmy znośnie suche miejsce, rozbiliśmy namiot i po szybko zaimprowizowanej kolacji usnęliśmy, przy muzyce rechotania żab i ćwierkania świerszczy.

Następnego dnia wyruszyliśmy po Styrze w dalszą podróż.

Rzeka Styr, począwszy od Łucka, zatacza mnóstwo łuków; brzegi, zarośnięte gęstem sitowiem, obfitują w moc dzikiego ptactwa wodnego szczególnie kaczek. Szybkość prądu z każdym dniem maleje, prawie do 1 klm. na godzinę, ponieważ Styr rozlewa się, tworząc liczne odgałęzienia, tak zwane zalewy, które należy omijać, trzymając się głównego nurtu, aby niepotrzebnie nie nakładać kilka a czasami kilkanaście kilometrów drogi, gdyż zwykle zalewy te są ślepe. Po czterech dniach jazdy Styrem, minęliśmy miejscowości: Borowice, Kołki, Siemki, Czartorysk, Połonną, Rafałówkę, Prywitówkę i dopłynęliśmy do miejscowości Stare Konie (50 klm. przed Pińskiem), gdzie skorzystaliśmy z gościnności kierownika posterunku wodnego.

Polesie, kraj bardzo malowniczy, pełen krasy, wód rybnych i lasów, o niezbadanych ogromnych obszarach moczarów, porośniętych sitowiem. Bezmierna przestrzeń pustych miejsc, pozbawionych wszelkich osiedli ludzkich, czyni ten kraj jeszcze więcej tajemniczym, melanchlijnie uroczym i dzikim. Ludność tamtejsza stosownie do otoczenia, jest też dziwnie smutna, cicha, pełna melancholji, ujmuje swoim dobrodusznym wyglądem i uczynnością.

Wieś od wsi oddalona jest o kilkanaście kilometrów drogi, a odwiedziny mieszkańców odbywają się przeważnie drogą wodną na łodziach. Ludność bardzo biedna, trudni się rybołóstwem, przeważnie dla swoich własnych potrzeb, a bliżej większych miasteczek, lub koło Pińska spostrzec można ożywiony handel rybny, pozostający przeważnie



Poleszuk na łodzi.

w rękach żydów, którzy za bezcen skupują większe ilości ryb, jak np. 3 — 4-funtowe szczupaki po 30 gr. za sztukę. W 1931 r., kiedy przemierzałem kajakiem Deltę Dunaju, zaobserwowałem, że rząd rumuński co kilkadziesiąt kilometrów urządził stacje rybne, gdzie każdy rybak oddawał



Rzeka Styr.

złowione ryby po określonej stałej cenie, lub zamieniał na różnego rodzaju sieci, czółna, lub kaszę, mąkę, herbatę i cukier.

Dwa razy na tydzień statki przywoziły prowiant do tych stacyj, a zabierały ryby. Czyżby podobne urządzenia nie mogły znaleźć zastosowanie u nas? W ten sposób moglibyśmy pomóc mieszkańcom Polesia i nie dać wykorzystywać ich drobnym handlarzom.

Pól uprawnych prawie żeśmy nie widzieli, gdzieniegdzie sadzą fasolę, rzepę, ogórki, kartofle — te ostatnie bardzo rzadko z powodu nadmiaru wilgoci.

Są wioski, gdzie zupełnie nie chowają bydła z powodu wielkich trzęsawisk, natomiast więcej rozpowszechniona jest hodowla nierogacizny.

Tuż za miejscowością Stare Konie, zostawiliśmy koryto Styru, a płynęliśmy już rzeką Prostyrnią, przecinając za osadą „Parą" rzekę Prypeć. Prypeć wpływa z lewego brzegu do rzeki Strumień i po kilkuset metrach wspólnego koryta, odłącza się, skręcając w lewo. Sama rzeka Prostyrń jest jakby kanałem, który łączy Styr z rzeką Strumieniem, którą płyniemy prawie aż do samego Pińska, gdzie wpada do rzeki Piny. Pina wpływa, a właściwie przemienia się w Kanał Królewski pod miejscowością Kuzieliczyn. Brzegi tych rzek są częściowo zalesione, przeważnie jednak zarośnięte wysokiem sitowiem. Trasę od Łucka do Pińska około 350 klm., pomimo kilku dni deszczu i silnego przeciwnego wiatru, przebyliśmy w 6½ dniach. Pińsk, 30-kilkotysięczne miasto, położone na pewnej wyniosłości, stosunkowo do otaczających go nizinnych równin, z wysoko strzelającemi budowlami, dwuch nad brzegiem stojących kościołów, widoczny jest z odległości kilkunastu kilometrów. Niskie moczarzyste łąki, ciągnące się przed Pińskiem, są poprzecinane całą siecią rzek i strumieni, stanowiących najdogodniejszą komunikację z okolicą, nic też dziwnego, że w dzień targowy cała ta przestrzeń roi się od sunących łodzi, wiozących produkty rolnicze, nie wyłączając bydła i całych stogów siana na rynek miejski, znajdujący się nad samym brzegiem Piny.

W Pińsku, korzystając z gościnności Towarzystwa Wioślarskiego, zatrzymaliśmy się cały dzień i całą noc, wy-

korzystując dzień na kupno świeżych prowiantów, odbioru poczty i zwiedzenie miasta. Nazajutrz rano wyruszyliśmy w dalszą drogę. Począwszy od Pińska aż do miejscowości Sieliszcze, płynęliśmy Kanałem Królewskim stale pod prąd i pod przeciwny wiatr, zazdroszcząc mijającym nas kajakowcom (dwum Lwowiakom), którzy z prądem i pod żaglem płynęli do Pińska. Mimo przeciwnego wiatru, dość silnego prądu i przenoszenia składaków przez 16 śluz,



Rzeka Styr.

znajdujących się na Kanale Królewskim, trasę z Pińska do Sieliszcza — około 280 klm. obliczeniowych — zrobiliśmy w ciągu czterech dni. Kanał Królewski, długości około 300 klm., jest aż do Sieliszcza utrzymany w dobrym stanie, oczyszczony z wodorostów, brzegi przeważnie zalesione, suche — prawie wszędzie nadające się do obozowania. Za miejscowością Sieliszcze wpływa do Kanału Królewskiego Kanał Białojeziorski, długości 16½ klm., prosty, jakby linją wymierzony, po obu brzegach zalesiony. Od wpływu Kanału Białojeziorskiego płynęliśmy Kanałem Królewskim już z małym prądem, gdyż, wiosłując, odczuwaliśmy pewną ulgę. Od Sieliszcza aż do Kobrynia Kanał Królewski, jak i rzeka Muchawiec, która zaczyna się przed miejscowością Podbrzezie, jest zarośnięty wodnemi liljami i różnemi wodorostami, nieraz na przestrzeni kilku kilometrów, dla oka widok bardzo piękny, lecz dla kajakowca bardzo uciążliwy. Przy każdej śluzie, a jest ich 16 na Kanale Król. znajdują się śliczne domki, zamieszkałe przez strażników śluz, u których można nabyć trochę prowiantów lub znaleźć nocleg. Nie korzystaliśmy z tych noclegów, ponieważ czuliśmy się najlepiej w namiocie. Przez śluzy przenosiliśmy kajaki, niektóre udało się nam omijać bocznemi dopływami, na niektórych, o ile stan wody nie jest za wysoki, wyjmowaliśmy iglice, za pozwoleniem strażnika śluzowego. Z Sieliszcza do Brześcia w przeciągu trzech dni przebyliśmy około 160 klm., zatrzymując się prawie cały dzień w Kobryniu na przystani policyjnego Klubu Wioślarskiego, którą własnoręcznie wybudowała tamtejsza Policja Państwowa.

14-go dnia naszej podróży dojechaliśmy do przystani Towarz. Wioślarskiego Brześć n/Bugiem, gdzie gościnni gospodarze oddali nam do dyspozycji jeden pokój. Pół następnego dnia pochłonął nam odbiór poczty, kupno świeżego prowiantu, zwiedzanie miasta. O godz. 16-ej wyruszyliśmy w dalszą drogę. Niedaleko, bo zaledwie 2 klm. od Brześcia, wpływa rzeka Muchawiec do rzeki Bug i tu już odczuliśmy znaczne zwiększenie prądu, tak, że w tym dniu przewiosłowaliśmy lekko 30 klm., pomimo straty jednej godziny na przeniesienie składaka przez ostatnią śluzę. Brzegi są suche, piaszczyste i zalesione w każdem prawie miejscu, nadającem się do obozowania. Ludność nad Bugiem, bogatsza, widać już dobrze uprawione pola, bogate zabudowania gospodarskie. Z Brześcia do Małkini, trasę około 250 klm., przebyliśmy w ciągu 4-ch dni, spotykając często po drodze obozy harcerskie, rozrzucone nad brzegami Bugu. Na nieszczęście, urlop nasz miał się ku końcowi i chociaż mieliśmy wielką ochotę kontynuować naszą eskapadę nadal do Narwi i Wisłą do Warszawy, z wielkim żalem spakowaliśmy nasze składaki, aby następnego dnia pełni wrażeń, opaleni i zdrowi, wrócić do Król.-Huty.

Myśl, że ponowimy w r. b. uroczą wędrówkę, jest dla nas niemałą radością, obiecujemy wierność naszym polskiem rzekom, zadawalniając się obecnie pięknemi wspomnieniami, których tylko znikomy urywek tu przytoczyłem. I tak minęła wycieczka na jednym z piękniejszych szlaków wodnych w Polsce, podczas najgorętszej pory, wyjątkowo gorącego lata, w powodzi słonecznych promieni, zamieniających ciało wioślarza na bronz. A ileż to takich pięknych szlaków wodnych posiada nasz kraj! Zwiedzajcie je wszyscy, wędrujcie wodami Polski dla poznania piękna naszego kraju, po radość, po zdrowie, po nową energję i zaufanie do własnych sił.

Uczestnik Em.

Polskie Towarzystwo Wioślarskie na Łotwie.

Polskie Zjednoczenie Narodowe w Łotwie (Daugaupils, Warszawska 30) zwróciło się do Związku z prośbą o poparcie organizującego się Tow. Wioślarskiego w Dynaburgu i wobec braku funduszów tego Towarzystwa wyjednanie w Polsce u klubów wioślarskich zaofiarowania kilku łodzi używanych (np. 2 dwójki, 2 czwórki, kilka chamburek i kajaków).

Wobec tego, że akcję tę popiera szereg poważnych instytucyj, a mianowicie: Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, Liga Morska i Kolonjalna i Związek Polskich Związków Sportowych,, gorąco prosimy Sz. Druhów o rozejrzenie się w swym taborze i przy spuszczaniu łodzi na wodę — wybrać te, które okażą się zbędne, i ofiarować wyżej wspomnianemu towarzystwu, które bezwątpienia każdą ofiarę przyjmie z entuzjazmem.

Zaznaczamy, że sprawa ta ma doniosłe znaczenie dla propagandy wioślarstwa polskiego zagranicą.

Gotowość do pomocy — prosimy nadesłać pod adresem: **„Liga Morska i Kolonjalna", Warszawa, Nowy-Świat Nr. 35, III p.**



Wybrzeże Pińska.

Szkoła czy klub?

Rada Naukowa Wychowania Fizycznego potwierdziła ostatnio zakaz, wzbraniający młodzieży szkół średnich należenia do klubów sportowych. Wywołało to śród klubowców krzyk zgrozy i protestu. Na łamach prasy sportowej rozgorzała polemika gorąca i zażarta. Wszyscy poczuli się zakazem dotknięci, a każdy powołany do dania repliki. Powstało stąd dużo pisaniny, używano, zależnie od autora, argumentów istotnych, albo zgoła ograniczano się do wyrażenia oburzenia i wołania wielkim głosem o cofnięcie osławionego zakazu. Kompetentni i nie, powołani i z amatorstwa, każdy chciał swoje trzy grosze do sprawy wetknąć, zdanie własne, choć zawsze to samo, opublikować.

Czy jednak rzeczywiście zakaz Rady Naukowej jest, aż tak bardzo, nie na miejscu? Co to, bowiem jest klub sportowy, z kogo się składa i kto nim rządzi?

Na pierwsze pytanie, możnaby ostatecznie zaryzykować twierdzenie, iż klub ma na celu krzewienie sportu śród swych członków, których stara się mieć jaknajwięcej. Choć może kluby w Polsce doskonałości w tym kierunku nie osiągnęły, to przyznać trzeba, że nic zdrożnego młodzieży stąd grozić nie może.

Gorzej znacznie sprawa przedstawia się, gdy rozpatrywać, kto do klubu należy lub należeć może. O jakiejś separacji młodzieży od starszych narazie mowy być nie może, bo na to trzebaby dużo zmienić w statutach i zarządach klubów. Że sprawa to niebardzo łatwa, że nastręcza wielkie trudności, świadczyć może fakt, że nic w tej materji dotąd nie zrobiono. Wreszcie w klubie, jaki on by nie był, są różni ludzie, i twierdzenie, iż klub odpowiedzialność za wychowanie sztubaka na stadjonie wziąć na siebie może, jest powiedzeniem conajmniej zbyt śmiałem.

Czyż można więc młodego człowieka, nieurobionego, któremu w życiu na każdym kroku zwraca się uwagę, że,— tego nie można,—to jest zabronione,—tamtego nie wolno, puścić nagle samopas? Umieścić takiego smarkacza między ludźmi, bądź co bądź dorosłymi, którzy inne mają cele, jak kształcenie charakteru młodego kolegi, lub roztaczanie nad nim swej opieki.

Zgadzam się, że możnaby to jakoś urządzić. Czy z pomocą nauczyciela szkolnego, czy też instruktora z klubu, wyjście z sytuacji znalećby można, lecz byłby to półśrodek, który w rezultacie skończyłby się na klubie. Słowem, jest bardzo ciężko. Klubu i szkoły połączyć nie można, zaś rzecz zostawić w obecnym stanie byłoby gorzej jeszcze, bowiem zakaz należenia do klubów jest, a sportu w szkole niema. Ale nie znaczy to, aby uchwałę Rady Naukowej potępić. Przeciwnie, powinna stać się ona punktem zaczepienia dla dźwigni, która sport w szkole poruszy. O ile bowiem sport, uprawiany w klubie, odrywa od nauki, wprowadzając ucznia w całkiem inne środowisko ludzi, o tyle sport w ramach obowiązującego wychowania szkolnego dobrze tylko uczynić młodym może. Trzeba jednak sport ten stworzyć. Instruktorów fachowych zaangażować. Nauczycieli przygodnych z całą bezwzględnością usunąć lub wyszkolić odpowiednio, bowiem braki ich hańbę przynoszą naszemu wychowaniu fizycznemu młodzieży. Słusznie pisze p. Semadeni, że nauka pływania obowiązującym winna stać się przedmiotem, że w szkole sport pływacki na pierwszem znajdować się musi miejscu, bowiem nietylko o zdrowie już chodzi, ale o zachowanie życia. Potrzeba nam obywateli, a nie przyszłych topielców! Nie trzeba tylko, polemizując jednostronnie, kruszyć kopij w obronie klubów i związków sportowych. Należy bowiem zwartym atakiem uderzyć w spleśniałe mury naszego szkolnictwa sportowego i tam założyć podwaliny pod nowe, a potężne państwo. Państwo kultury ducha i umysłu, fizycznej tężyzny i mocy charakteru. Wtedy i sport w Polsce znajdzie oparcie, bo korzenie jego w urodzajnej tkwić będą glebie.

K. Bocheński.

Odznaka pływacka

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Pływackiego jednogłośnie uchwaliło dezyderat utworzenia Odznaki Pływackiej, wzorem odznak innych gałęzi sportu polskiego.

Regulamin tej odznaki znajduje się w przygotowaniu i nie od rzeczy byłoby wspomnieć, jakim w przybliżeniu warunkom powinna ona odpowiadać.

Pływanie w przeciwieństwie do innych sportów jest dla człowieka prawie tak konieczne, jak umiejętność chodzenia lub biegania. To też odznaka musi być tak łatwą do zdobycia, aby każdy człowiek bez względu na wiek, a umiejący pływać mógł ją posiadać.

Od odznaki pływackiej musimy wymagać jednak nieco więcej, niż tylko propagandy pływania, jako czynnika samoobrony człowieka przed żywiołem. Odznaka ta musi także propagować sport pływacki, to znaczy osiąganie pewnych wyników i doskonałości fizycznej w tym dziale wychowania fizycznego.

Należałoby pogodzić odznakę z istniejącym regulaminem sportowym P. Z. P., dzielącego wszystkich zawodników na trzy klasy, i stworzyć mniej więcej następujący regulamin:

Odznaka posiada 4 stopnie.

Pierwszy stopień: wykazanie się umiejętnością pływania (przepłynięcie 100 metrów w czasie dowolnym; skok dowolny do wody; nurkowanie 10 m.).

Drugi, trzeci i czwarty stopień odpowiednio do uzyskanej klasy według tabeli P. Z. P.

W ten sposób odznaka spełni dwa zadania: będzie propagowała pływanie wśród tych, którzy nie umieją pływać, i będzie zachętą do uprawiania pływania, jako sportu, czego nie dałaby odznaka jednostronna, mogąca być atrakcją jedynie dla I-go stopnia.

H. A.

Wyniki pierwszego kroku pływackiego.

Na pływalni w Domu akademickim rozegrany został w dn. 19 marca r. b. pierwszy krok pływacki, zorganizowany przez AZS. Wyniki były następujące: 100 m. dow. — Musiatowicz (AZS) 1:25; 100 m. klas. — Witkowski (Drukarz) 11:36,4; 10 m. nawznak — Malanowski (AZS) 1:50,4; 200 m. dow. — Musiatowicz 3:20. Panie: 100 m. dow. — Włastelica (AZS) 2:02; 100 m. klas. — Leuwaldówna (AZS) 1:58,5; 100 m. nawznak — Bregmanówna (Makabi) 2:19,6.

Drużynowo wygrał AZS 333 p. przed Makabi 66 p. i Drukarzem 65 p. W zawodach startowało 60 zawodników. Puhar dyrektora PUWF zdobyła drużyna AZS.



Członkinie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego p. Dr. Zabawska-Domosławska i Red. K. Muszałówna, radziły w dniu 1 kwietnia r. b. (w najlepszej zgodzie) nad usamodzielnieniem sportu kobiecego.

Dobra forma pływaków Warszawy

W krytym basenie Kasy Chorych w Warszawie odbyły się 12 marca r. b. międzyklubowe zawody pływackie. Na zawodach osiągnięto szereg doskonałych wyników oraz pobito kilka rekordów polskich.

Na 100 m. st. klasycznym panów Szrajbman (Legja) uzyskał świetny wynik 1.17,6, bijąc rekord Polski. Wynik ten należy do najlepszych, uzyskanych w Europie. Drugi Choina (L) osiągnął czas 1:21,5, który jest również prawie o cztery sekundy lepszy od dotychczasowego rekordu Polski.

Na 100 m. st. dowolnym panów — Szwankowski (AZS) uzyskał doskonały wynik 1:04,3 przed Karpińskim (AZS) 1:06,2 i Kossowskim (L) 1:11.

Na 100 m. st. grzbietowym panów — Jastrzębski (AZS) uzyskał czas 1:16, bijąc rekord Polski. Drugi Choina (L) 1:22.

W biegach pań na 100 m. nawznak pierwsze miejsce zajęła Matysiakówna (AZS), uzyskując bardzo dobry czas 1:39 przed Zaponówną (L) 1:34,7.

100 m. st. klasycznym pań: 1) Goworkowa (L) 1:42,8, 2) Krynkierówna (M) 1:50,2.

100 m. st. dowolnym pań: 1) Zaponówna (L) 1:32 przed Matecką (L) 1.40.

W sztafetach 3×100 stylem zmiennym panów zwyciężyły w pierwszej klasie AZS w czasie 3:52,6 przed Legją I, w drugiej klasie — Legja I 4:18, w trzeciej klasie Legja 4:27.

W sztafecie wzrastająco-malejącej zwyciężyła Legja I w czasie 2:42,4 przed AZS, Legją II i Delfinem.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Legja przed AZS.

Z ŻEGLARSTWA

Żeglarstwo polskie zyskuje nową placówkę. Oto nad jeziorem Narocz Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego tworzy schronisko szkolne, przy którem będzie utrzymywany tabor żaglowy. Jezioro Narocz specjalnie nadaje się do żeglowania, gdyż ogromna powierzchnia wody przy braku wysp i zatok sprzyja wiatrom i falom. Warunki te — niekorzystne dla wioślarstwa — są właśnie odpowiednie do żeglowania i poniekąd przypominają morze (Narocz nazywają morzem litewskiem). Komunikacja z Wilnem, stanowiąca dotąd słabą stronę tych terenów, będzie usprawniona tak, że wyjeżdżając z Wilna dość wcześnie rano (po przybyciu pociągu warszawskiego), będzie można być nad jeziorem jeszcze dobrze przed południem, a powrót do Wilna będzie możliwy tegoż dnia przed północą. Z radością witamy tę wiadomość i nie omieszkamy podzielić się z czytelnikami dalszemi szczegółami.

W niedzielę, 9 kwietnia r. b. odbędzie się w Warszawie w gmachu YMCA, przy ulicy Bolesława Prusa (obok pl. Trzech Krzyży) pokaz filmów żeglarskich, urządzony przez Polski Związek Żeglarski. Początek o godz. 12.

Żeglarze nasi coraz więcej mają sposobności odbycia dalszych wypraw morskich. W roku bieżącym mają się odbyć podróże jachtów Państw. Urzędu W. F. i P. W. w czasie od 10.V do 10.VI (Temida II) oraz we wrześniu (Temida I i II). Kandydaci winni zgłaszać się do dnia 15 kwietnia do Polskiego Związku Żeglarskiego, podając swoje kwalifikacje (podróże mają charakter wyszkoleniowy i nie będą dostępne dla żeglarzy początkowych). Prócz tego w początku lata ma wyruszyć w morze jacht „Jurand", który m. i. zamierza odwiedzić wyspy Szetlandzkie. Podróż zasadniczo ma trwać 6 tygodni. Na jachcie jest jeszcze parę wolnych miejsc. Informacyj można zasięgnąć w P.Z.Ż.

Pierwsza żeglarska audycja radjowa będzie miała miejsce dn. 1 kwietnia o godz. 18 m. 5.

Wydane przez P. Z. Ż. plany budowlane żaglówki prostej i łatwej w budowie wywołały duże zainteresowanie zwłaszcza prowincja odczuwała potrzebę takich planów, pozwalających na zaopatrzenie się w tani sprzęt sportowy własnemi siłami.



Na jachcie „Jurand" w drodze do Szwecji.

Oficerski Yacht-Klub oddział morski w Gdyni.

W dniu 15 marca b. r. odbyło się w Kasynie Oficerskim Mar. Woj. w Gdyni zebranie organizacyjne Oddziału Morskiego Oficerskiego Yacht-Klubu Rzeczypospolitej Polskiej.

Zebranie ustaliło dla Zarządu następujące wytyczne:

1) Stworzenie ram organizacyjnych przez opracowanie regulaminów Oddziału Morskiego.
2) Budowę własnej przystani w Gdyni.
3) Remont posiadanych i zakup nowych jachtów.
4) Przygotowanie załóg do tegorocznych regat morskich.
5) Zorganizowanie wycieczek zagranicznych na jachcie „Mohort".

Przy spełnianiu tych zadań Oddział Morski Oficerskiego Yacht-Klubu, liczący obecnie około 60 członków, będzie poważną placówką jachtingu morskiego na wybrzeżu, a zarazem umożliwi i ułatwi członkom Macierzy z Warszawy uprawianie jachtingu na morzu. Oddział Morski O. Y. K. nie ogranicza swej działalności do samej Gdyni i równocześnie stwarza pododdział w Morskim Dyonie Lotniczym w Pucku.

Oddział Morski posiada obecnie 2 jachty klubowe i 1 prywatny. W tym roku mają być zakupione jeszcze 2 jachty klubowe, z których jeden zostanie przydzielony do Pucka. Pozatem w projekcie są zakupy jachtów prywatnych przez poszczególnych członków.

ZAWIADOMIENIE.

Oddział Morski Oficerskiego Yacht-Klubu R. P.

zawiadamia, że na walnem zebraniu w dniu 15 marca r. b. został wybrany zarząd w składzie następującym:

Komandor oddziału — *kmdr. por. Steyer*

Vice-komandorowie — *kmdr. por. Szystowski*, *kpt. inż. Horyd*

Członkowie zarządu: — *kpt. Karwat, kpt. w st. spocz. Klaczyński, por. mar. Miładowski i inż. Jakiełek*

Komisja rewizyjna: — *kmdr. por. Trzaska-Durski, ppułk. Przybytko i kmdr. ppor. Pławski*

Wycieczka na Morze Północne.

Jacht „Jurand" wybiera się na 6-tygodniową wycieczkę ku brzegom Anglji, Szkocji i Norwegji. Wyjazd 16-go czerwca. Jest jeszcze miejsce na trzech współżeglarzy (na pasażerów miejsca niema).

Koszty wspólne. Zgłoszenia jaknajprędsze, bo muszą być zarządzone odpowiednie przygotowania. Wszelkich wyjaśnień udziela Jan J. Fischer, Kraków, Rynek 39.



Z Yacht Klubu Polski

Zjazd Delegatów.

Zgodnie z § 30 Statutu Y. K. P., Zarząd Główny zawiadamia, że **Zjazd zwyczajny delegatów** odbędzie się w piątek, dnia 7 kwietnia b. r. o godz. 14-ej w lokalu YKP. w Warszawie, Stare miasto, Nr. 24.

Porządek dzienny następujący:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego i Prezydjum.
2) Odczytanie protokółu 2-go zjazdu delegatów.
3) Sprawozdanie z działalnośści Zarządu Głównego.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Budżet Y. K. P. na rok 1933. Wniosek o partycypację Oddziałów w utrzymaniu Zarządu Głównego.
6) Zmiany w Statucie i wnioski, wynikające stąd.
7) Wybory Członków Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej.
8) Wolne wnioski.

Zarząd Główny zwraca uwagę na § 27 do § 34 Statutu Y. K. P.

Przyjęcie delegatów przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej — Komandor Honorowy Y. K. P. raczył zaszczycić uczestników Zjazdu Delegatów zaproszeniem na herbatkę o godz. 18-ej, na Zamku Królewskim (bezpośrednio po zamknięciu Zjazdu). Obowiązuje strój klubowy, lub wizytowy.

Wobec niezbędności podania listy imiennej zaproszonych dla Kancelarji Cywilnej Prez. R. P., Zarząd Y. K. P. prosi o łaskawą odpowiedź o uczestnictwie w Zjeździe do dnia 4 kwietnia b. r.

Program działalności Oddziału Morskiego Y. K. P. w Gdyni na rok 1933.

Spuszczenie jachtów na wodę — w ostatnich dniach kwietnia.

10 maja, niedziela — podniesienie bandery (godz. 16), przegląd jachtów, herbatka, ewent. wyjście na morze z gośćmi.

20 maja, sobota, godz. 16 — wspólna herbatka celem omówienia szczegółów sezonu.

3 czerwca, sobota przed Zielonemi Świątkami, popołudniu — wyjście jachtów w różnych kierunkach według życzenia właścicieli.

4 czerwca — niedziela na morzu.

5 czerwca, poniedziałek — rendez-vous jachtów YKP i klubów zaprzyjaźnionych o godz. 9 w porcie Helskim, godz. 12 — wspólny obiad, potem powrót do Gdyni.

25 czerwca, niedziela — początek regat Gdynia — Bornholm — Gdynia, po powrocie — rozdanie nagród, wspólny obiad.

29 czerwca — Święto morza. Czwartek, godz. 14 — wyjście eskadrą w stronę Gdańska. Ewolucje. Powrót wieczorem.

8 i 9 lipca (sobota i niedziela) — wyjście do Jastarni. Rendez-vous w porcie w Jastarni w niedzielę o godz. 9 rano. O godz. 12 wspólny obiad, poczem powrót do Gdyni.

23 lipca — regaty krążownicze Gdynia — Hel — Jastarnia — Gdynia.

6 sierpnia, niedziela — regaty w zatoce.

19 i 20 sierpnia, niedziela — ogólne wyjście do Pucka. Rendez-vous w niedzielę rano w porcie Puckim. Wspólny obiad, poczem powrót do Gdyni.

1 października — zamknięcie sezonu. Wspólny obiad członków YKP i sympatyków sportu żeglarskiego. Krótkie sprawozdanie z sezonu.

W ciągu sezonu 1933 YKP zamierza urządzić w porozumieniu z Dowództwem Floty regaty żaglowe łodzi okrętów wojennych.

Co czwartek odbędą się dnie klubowe. Od godz. 16 do godz. 18 — herbatki dla członków YKP i ich rodzin i wprowadzonych gości, po 2 złote od osoby.

We wtorki i piątki od godz. 17 — ćwiczenia na jachtach klubowych.

W urządzonych przez YPK regatach mogą przyjmować udział jachty, należące do YKP, oraz do innych klubów żeglarskich polskich, względnie do organizacyj o charakterze sportowym, jednak te ostatnie na mocy specjalnych w każdym wypadku uchwał YKP i na podstawie specjalnych warunków.

Za podstawę przyjmują się prawidła, wydrukowane w książce A. Aleksandrowicza: „Sport żeglarski" (Lwów, wyd. Zakładu narod. im. Ossolińskich, 1930). Ewent. zmiany ogłosi komisja regatowa najpóźniej na dwa tygodnie przed terminem zgłoszeń do regat.

W związku z powyższem, osoby, interesujące się regatami, winny zawczasu zaznajomić się z temi prawidłami oraz przygotować świadectwo miernicze, wystawione przez Oficjalnego Mierniczego Związku Żeglarskiego

(w Gdyni — inż. M. Ziabicki, Urząd Morski). O tych świadectwach należy pomyśleć zawczasu, gdyż najwygodniej jest mierzyć jachty, gdy one jeszcze stoją na lądzie.

Członkowie YKP oraz członkowie innych klubów żeglarskich na wybrzeżu są proszeni w interesach rozwoju polskiego sportu żeglarskiego o dołożenie wszelkich starań, aby regaty doszły do skutku przy największym możliwie udziale jachtów, gdyż regaty tego roku będą stadjum przygotowawczem dla przyjęcia w przysłości udziału w zawodach międzynarodowych.

Jesteśmy przekonani, że wspólnemi siłami naszych żeglarzy sportowych wszystkich istniejących na wybrzeżu Klubów te pierwsze w Polsce regaty jachtów morskich pozwolą nam patrzeć z ufnością na przyszłość sportu morskiego w Polsce, wprowadzając zdrowy duch współzawodnictwa — tę dźwignię postępu.

Uwaga: Zarząd YKP w Gdyni zastrzega sobie prawo zmiany programu w zależności od stanu pogody i innych przyczyn.

Ogłoszenia o tych ewentualnych zmianach będą wywieszone w lokalu YKP na desce w głównej sali.

Sprawozdanie Zarządu oddziału morskiego Y. K. P. w Gdyni za 1932 r.

W r. 1932 przystąpiono do spuszczania jachtów na wodę z początkiem maja. 15-go maja odbyło się podniesienie handery przy licznym współudziale członków z Gdyni i Warszawy, przedstawicieli Władz oraz przedstawicieli zaprzyjaźnionych klubów żeglarskich z Gdańska i Warszawy.

Jachty zaczęły niezwłocznie potem wychodzić na morze, przyczem zostały zorganizowane kursy praktyczne żeglarskie na jachtach klubowych „Witeź" i „Junjor", prowadzone przez Kom. Wł. Filanowicza i inż. M. Ziabickiego. Uczestnicy tych kursów nabyli sporo praktyki żeglarskiej.

Członkowie Klubu, posiadający własne jachty, również ćwiczyli szereg osób w sztuce żeglarskiej.

W ciągu roku przybyły jachty: „Zew Bałtyku" p. Mielżyńskiego-Kurnatowskiego, „Flądra" mec. Józewicza, „Orion" kpt. Deyczakowskiego.

Razem z temi jachtami w Yacht-Klubie było 14 jachtów.

Z portu Yacht-Klubu Polski korzystały i inne jachty, mianowicie jacht Oficerskiego Yacht-Klubu „Mohort", jachty „Temida I", „Temida II" i inne.

Z cudzoziemskich jachtów korzystały z gościnności Y. K. P. dwa jachty szwedzkie i 2 jachty łotewskie.

Jachty klubowe „Witeź" i „Junjor" były prawie co niedzielę brane przez członków klubu, posiadających odpowiednie kwalifikacje.

W związku z tem specjalna komisja odbyła dwa razy praktyczne egzaminy kwalifikacyjne, uprawniające do używania tych jachtów.

Dalsze podróże odbyły jachty: „Jurand", który wyszedł 21 czerwca do Norwegji, skąd wrócił 6 sierpnia. Była to najdalsza w 1932 r. podróż jachtu pod banderą Y. K. P. W związku z tem nagroda Yacht-Klubu za najdalszą podróż została przyznaną dr-owi Cz. Czarnowskiemu z Wilna (w roku ubiegłym tę nagrodę otrzymał kom. W. Filanowicz, za podróż do Francji, Anglji i Holandji). Drugą podróż odbył jacht „Jurand" do Szwecji od 11 do 26 sierpnia.

Jacht „Junak", z kom. Wł. Filanowiczem i z załogą składającą się z członków Klubu, zrobił podróż do portów Danji, Szwecji i Norwegji od 4 sierpnia do 7 września. Jacht „Orion" kpt. Deyczakowskiego zrobił podróż do Rygi.

Mniejsze jachty wychodziły prawie codzień na zatokę, na Hel i do Jastarni.

Yacht Klub Polski w Gdyni współdziałał w organizacji Święta Morza w Gdyni, 31 lipca i jego w-komandor J. Rummel stanął na czele Komitetu Organizacyjnego tego Święta. W organizacji tego święta przyjęło udział wielu członków Y. K. P.

W czasie tego Święta Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Komandor Honorowy YKP. prof. Ignacy Mościcki zaszczycił lokal Y. K. P. swoją obecnością i spożył tam śniadanie. W czasie swego pobytu w Gdyni Pan Prezydent występował w mundurze Yacht Klubu Polski.

Pozatem Yacht Klub Polski współdziałał w urządzeniu w Gdyni święta wianków, 9 lipca.



Fragment z regat żeglarskich 22—26 lutego r. b. w zatoce pod Los Angeles.

YKP. zorganizował regaty żaglowe łodzi z okrętów wojennych. Nagrody na te regaty były ofiarowane przez p. Rummla. W regatach przyjęło udział dwie dziesiątki i 9 szóstek. Nagrody otrzymali: z klasy dziesiątek — kom. J. Unrung, z klasy szóstek: pierwszą — por. Lichodziejewski, drugą por. Tymiński, trzecią por. Przybyszewski. Po rozdaniu nagród, w lokalu YKP. odbyła się herbatka.

Yacht Klub Polski, jako jedyny zorganizowany ośrodek sportu żeglarskiego w Gdyni, okazywał gościnność wielu kajakowcom, którzy przybywają do Gdyni z różnych miejscowości w Polsce, którzy mogli korzystać z urządzeń Klubu dla przechowania swych kajaków.

Sezon został zamknięty 1 października, i 6-go — 7-go tego miesiąca jachty zostały podniesione na ląd. Została wybudowana, pod kierownictwem inż. M. Ziabickiego szopa drewniana do zimowania, gdzie się mieści obecnie 6 jachtów. Większe jachty są zakryte dachami.

Brak właściwego portu przy znacznej fali, rozwijającej się w pont. basenie Prezydenta, był przyczyną szeregu awaryj.

W sierpniu, dzięki uprzejmości naszych członków P. Hoygarda i Lyngbeka, port Y.-Klubu został osłonięty przez szereg kesonów, co zapewniło jachtom bardziej spokojny postój.

Ruch członków przedstawia się, jak następuje: na 1.I.1932 było członków 50. W r. 1932 ubyło członków 9. Przybyło 24. Na 1.I.1933 r. ogólna liczba członków wynosi 65.

Zmarli członkowie:
1. Sven Schultz.
2. Michał Benisławski.

SPIS

zarejestrowanych jachtów w dniu 31.XII.1932 r.

1. „Witeź" — Y. K. P.
2. „Junjor" — Y. K. P.
3. „Junak" — Marynarka Wojenna.
4. „Jurand" — p. dr. Czecław Czarnowski, Wilno.
5. „Irka" — p. dyr. Juljan Rummel.
6. „Kaprys" — p. dyr. Andrzej Cienciała.
7. „Zezette" — p. Konsul Edward Giacomini.
8. „Kos" — p. inż. Wacław Tomaszewski.
9. „Kismet" — Korporacja akadem. „Helanja".
10. „Lalka" — Kom. Władysław Filanowicz.
11. „Alfa" — p. Wacław Listopad.
12. „Carmen" — p. dr. Czesław Czarnowski.
13. „Orion" — p. Kap. Zbigniew Deyczakowski.
14. „Flądra" — p. mec. Zdzisław Józewicz.

ZAWIADOMIENIE.

Oddział Morski Yacht Klubu Polski

zawiadamia, że na Walnem Zebraniu dnia 5 marca r. b. zostały wybrane władze Oddziału morskiego na rok bieżący, jak następuje:

ZARZĄD:

Komandor	*P. Admirał Józef Unrug*
Vice-Komandor	*P. Dyrektor Juljan Rummel*
Sekretarz i Skarbnik	*P. Wacław Listopad*
Gospodarz	*P. inż. Modest Ziabicki*
Członek Zarządu	*P. Kmdr. Władysław Filanowicz*
„ „	*P. inż. Wacłdw Tomaszewski*
„ „	*P. Kmdr. Tadeusz Bramiński*

KOMISJA REWIZYJNA:

P. Komandor Hugo Pistel
P. Dyrektor Andrzej Ciemciała
P. Mecenas Zdzisław Józewicz

OSTROGI A MORZE.

W tym, czy zeszłym roku Liga Morska i Kolonjalna wydała znany plakat propagandowy z wizerunkiem żaglowca na wspienionych falach.

Wszystko pięknie i ładnie za wyjątkiem wszakże jednego szczegółu, drobnego, jak każdy szczegół zresztą, a niemniej przeto nasuwającego pewne refleksje.

Autor obrazu widział, prawdopodobnie, parowce, może nawet jeździł niemi i, jako człowiek nie pozbawiony daru obserwacji, zauważył, że bandera na parowcu powiewa zazwyczaj w kierunku odwrotnym do kursu statku. Ale gdzie i kiedy widziano coś podobnego na żaglowcu i to na żaglowcu, płynącym pełnym wiatrem, i to wtedy, gdy wszystkie trzy (?!) wymple, zgodnie z zasadami fizyki, zwrócone są nawet na obrazie w kierunku wiatru. Wygląda tak, jakby jeden wiatr „dmuchał" dla bandery, a drugi — dla wympli i żagli.

Podobno kiedyś jakiś polski rzeźbiarz, tworząc posąg rycerza, zapomniał o ostrogach i... skoczył z desperacji do wody. Ciekawe, co zrobi nasz malarz, ten od dwóch wiatrów, no i ta komisja Ligi, która jego twór umieściła w plakacie?

Zresztą tam rozchodziło się o ostrogi — tu zaś tylko o statek, no i o morze.

Acz.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ SPORTOWYCH

w pierwszym kwartale r. b.

Łyżwiarstwo.

W kobiecem łyżwiarstwie polskiem, w jeździe szybkiej, pojawił się nowy talent — „Lena" (Polonia W-wa). Lena pokonała na zawodach w Łodzi Nehringową na 500 m. w czasie 66 sek., ulegając jej na 3.000 m.

Łyżwiarskie tytuły mistrzów Warszawy w jeździe szybkiej zdobyli Lena i Kalbarczyk (AZS), w jeździe figurowej — Staniszewski, oraz Rudnicka i Theuer.

Łyżwiarskie mistrzostwa Polski w pierwszym dniu dały w biegach kobiecych zwycięstwo Lenie: 500 m. w 61 sek. i 1.500 m. w 3:26 min., a w biegach męskich Kalbarczykowi: 500 m. w 50,8 sek. i 5.000 m. w 9:48,2. Z powodu odwilży zawody zostały przerwane i dokończone w parę tygodni później, ale tylko już w konkurencji męskiej. Znowu wygrał Kalbarczyk 1.500 m. w 2:49,4 i 10.000 m. 20:54,8, zdobywając ostatecznie po raz trzeci tytuł mistrza Polski.

W jeździe figurowej mistrzostwo Polski zdobyli: w konkurencji panów — Iwasiewicz (W. T. Ł.), pań — Popowiczowa (Śl. T. Ł.), par — Bilorówna i Kowalski (Lw. T. Ł.).

Na słowiańskich mistrzostwach w Morawskiej Ostrawie pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył w ogólnej klasyfikacji Kalbarczyk 174,3 pkt. przed Turnovskym (Czech)i Strzyżewskim (Polska), a w konkurencji kobiecej — Lena 212 pkt. przed Kalatówną (również Polska). W jeździe figurowej Iwasiewicz i Staniszewski byli na trzeciem i czwartem miejscu. Popowiczowa i Czorówna — na drugiem i trzeciem, wreszcie w jeździe par Bilorówna i Kowalski — na pierwszem, a Rudnicka i Theuer — drugiem. W ogólnej punktacji zwyciężyła bezapelacyjnie Polska.

Kalbarczyk święcił nowe triumfy na zawodach w Szczyrbskiem Jeziorze, wygrywając biegi 500 i 5.000 m. i zajmując pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji. W konkurencji junjorów nasz Strzyżewski był drugi, w jeździe figurowej par — Bilorówna z Kowalskim zdobyli pierwsze miejsce.

Narciarstwo.

Sztafetowy bieg narciarski o mistrzostwo Polski wygrała osada SNPTT (Berych, Marusarz, Czech, Dawidek i Skupień) w 3:53:59 przed Wisłą.

Pierwszy w sezonie konkurs skoków na Krokwi wygrał Łuszczek (50,5 i 51,5 m.) przed St. Marusarzem.

W zawodach dla uczczenia pamięci ś. p. por. Wójcickiego bieg pań wygrała Polankowa, bieg 30 km — Czech Wł., bieg junjorów — Giewont, bieg 15 km. Marusarz St., skoki — Łuszczek (57 m.), a kombinację — St. Marusarz.

Na mistrzostwach Jugosławji w biegu na 18 km. Br. Czech był czwarty, St. Marusarz w skokach do kombinacji — drugi, a w kombinacji również drugi. W konkursie skoków otwartym Łuszczek zdobył pierwsze miejsce.

Jan Marusarz zdobył narciarskie mistrzostwo Węgier przed Legierskim i Górskim. Dopiero na czwartem miejscu był najlepszy Węgier Deportara.

Akademickim mistrzem został Lankosz (Lwów), zwycięzca w kombinacji.

Udział nasz w narciarskich mistrzostwach F. I. S. w Insrbucku przyniósł nam same klęski. W sztafecie Polacy zajęli siódme miejsce, na 11 startujących. W biegu na 18 km. najlepszy z Polaków, Br. Czech przyszedł zaledwie 31. Dopiero w skokach do kombinacji nieco popisaliśmy się, gdyż Łuszczek zdobył trzecie miejsce, 52,6 i 67,5 m. W kombinacji najlepszy z Polaków St. Marusarz zajął szóste miejsce. W konkursie skoków otwartym znowu byliśmy na dalekich miejscach: Łuszczek — ósmy, 57 Marusarz 76-ty. W ogólnej punktacji Polska zajęła 9 miejsce w Insbrucku na ogólną liczbę 18 państw.

Pierwszy slalom w Zakopanem wygrał Schindler (Wisła).

W narciarskich mistrzostwach Polski w Zakopanem bieg na 18 km. wygrał Musil (Czech) 1:23:35 przed Br. Czechem 1:24:45 i Bartonem (Czech). Bieg pań 8 km. wygrała Stopkówna 53:38. W konkursie skoków do kombinacji triumfowali Polacy: Łuszczek 64 i 64,5 m. przed Br. Czechem 38 i 61 m. i Bartonem. Tytuł mistrza Polski zdobył Łuszczek, przed Czechem i Bartonem. W konkursie skoków otwartym najlepiej spisał się St. Marusarz — 67 i 66 m., drugi był Kolesar (Polska) 64 i 62,5, trzeci Dolenski (Czech). Bieg na 50 km. wygrali Czesi: Musil 5:04:06 i Stehlik 4:08:05, trzeci był Polak W. Berych 4:11:35.

W mistrzostwach sokolskich w Bohinji w Jugosławji w biegu pań zjazdowym na 2 km. zwyciężyła Polankowa przed Czeszką Prowaznikową, a w biegu panów Wł. Czech. Tytuł mistrza słowiańskiego sokolstwa w kombinacji zdobył Polak Mrowca.

Narciarskie mistrzostwo Tatr w Westerowie zdobył St. Marusarz przed A. Marusarzem.

Podczas mistrzostw narciarskich Czechosłowacji w Harrachowie jedynym naszym sukcesem było podwójne zwycięstwo w biegu pań na 8 km. Wygrała Polankowa w 33:28 przed Stopkówną 35:12. W biegu na 18 km. najlepszy z Polaków, Czech Br., był 27, a drugi, St. Marusarz — aż setny. W skokach dzięki zwycięstwu St. Marusarza w kombinacji, oraz trzeciemu i czwartemu miejscu St. Marusarza i Czecha, częściowo się zrehabilitowaliśmy. W kombinacji najlepsze miejsce, bo piąte, zajął Br. Czech. Konkurs skoków otwarty przyniósł drugie miejsce Czechowi Br. 58,5 i 56 m., trzecie Kolesarowi 56 i 61 m., siódme Łuszczkowi. Rekord skoczni ustanowił St. Marusarz 62 m.

Ostatnią konkurencję narciarską o mistrzostwo Polski — kombinację slalomowo-zjazdową wygrał St. Marusarz, a w konkurencji pań — Polankowa.

Hokej.

W Krynicy został rozegrany międzynarodowy turniej hokejowy. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Krynicy zdobył Wiener E. V. przed Branderburger S. C. AZS W-wa, Budapesti K. E., Cracovią i Krynickiem T. H.

Wiener E. V. bawił w Warszawie, gdzie pokonał Legję 1:0, a następnie jako Wiedeń — Warszawę 3:1.

Krynickie T. H. brało udział w hokejowym turnieju w Smokowcu i zajęło piąte miejsce na 7 konkurentek.

Występ hokejowej reprezentacji Polski w Pradze przyniósł nam dwie porażki w spotkaniach z Czechami: 1:6 i 0 : 2.

Pierwsze mecze hokejowe mistrzostw Polski odbyły się w Krynicy. Do półfinałów weszły: AZS W-wa, Legja W-wa, Pogoń Lwów i AZS Poznań, odpadły — Ognisko i Łódzki K. S. Dalsze rozgrywki, z powodu odwilży zostały odwołane i odbyły się w Katowicach, przyczem dotychczasowy mistrz AZS W-wa nie stawił się do zawodów. Ostatecznie tytuł mistrza Polski ex aequo zdobyły Legja i Pogoń, gdyż ani pierwszy mecz finałowy, ani rozegrany w dwie godziny później o godz. 2-ej w nocy mecz dodatkowy mi-

mo dogrywek nie mogły wyłonić zwycięzcy. Pierwszy mecz dał wynik 0:0, a drugi 1:1.

Wyprawa hokeistów polskich na mistrzostwa świata do Pragi wypadła dla nas niezbyt pomyślnie. Przegrawszy w pierwszych eliminacjach 0:2 z Niemcami, a wygrywając 1:0 z Belgją, zakwalifikowała się Polska do tury półfinałowej. Tu przegrała zaszczytnie z Czechosłowacją 0:1, z USA 0:4, wreszcie 1:3 ze Szwajcarją. W turnieju pocieszenia uzyskała Polska wynik 1:1 z Węgrami.

Lekka atletyka.

W Przemyślu odbyły się pierwsze lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w hali, które dały dobre wyniki. Najlepsze to: skok wdal 2,26 m. i kula 11,11 m. Jasieńskiej (AZS Poznań), oraz skok wzwyż 142 cm Janowskiej (Łódź), a w konkurencji mężczyzn — skok wdal 6,52, wzwyż 188 cm. i tyczka 371,5 cm. Pławczyka (AZS) oraz 14,92 m. w kuli Heljasza.

Jasieńska rzuciła dyskiem w Poznaniu 40,13 m., zaś Zaborzyński w skoku wzwyż z miejsca pobił rekord Polski wynikiem 1,55 m.

Boks i zapaśnictwo.

Renomowana bokserska reprezentacja Brna Morawskiego doznała katastrofalnej klęski 5:11 z Warszawą, a 6:10 z Łodzią.

Drużyna Łodzi pokonała Warszawę 9:7.

Chmielewski, bokser polski wagi średniej, walczył w Sztokholmie, zajmując pierwsze miejsce w swej wadze. Polak pokonał kolejno Flodstroema przez k. o., Oestlinga (obaj Szwecja), a w finale Syrjaenena (Finlandja).

Pięściarze niemieckiego Herosu przegrali dwukrotnie z kombinowanemi zespołami warszawsko-łódzkiemi: 6:10 i 2 : 14.

Reprezentacja Budapesztu, równoznaczna z ósemką węgierską, pokonała Poznań 10:6.

Drużynowe mistrzostwo Polski w boksie zdobyła Warta (Poznań), bijąc w finale P. K. S. ze Śląska 9:7.

W zapaśniczym meczu Polska pokonała Austrję 14 : 13.

I. K. P. (Łódź) pokonał mistrza Bawarji Armin z Monachjum, w stosunku 10:6.

Reprezentacja Warszawy pokonała Monachjum 10:6.

Gry sportowe.

Estońska YMCA z Tallina wygrała w Warszawie w spotkaniach siatkówki z YMCA warszawską 2:0 i AZS 2:1; w koszykówce wygrała z AZS 37:16, zaś z YMCA warszawską zremisowała 24:24.

Zimowe mistrzostwo Polski i puhar P. Z. G. S. w siatkówce zdobył w konkurencji męskiej Sokół - Macierz (Lwów) przed AZS (W-wa), a w kobiecej — AZS (W-wa) przed YMCA (Kraków).

Różne.

Wielką Honorową Nagrodę Sportową za rok 1932 przyznano Walasiewiczównie.

Mistrzostwo Polski w saneczkarstwie zdobył Dziączko, a w jeździe par — Dziączko i Witkowski (K. T. H.).

Mistrzami szermierczymi Armji w ogólnej klasyfikacji zostali: w grupie olimpijskiej kpt. Segda, w I klasie ofic. por. Lewan, II — por. Gajewski, I kl. podoficerów sierż. Pieczyński, a II — sierż. Kubiak.

Tenis.

W Sztokholmie w meczu tenisowym Legja uzyskała z A. I. K. wynik 4:4. Dwie gry dla Polaków wygrała Jędrzejowska sama, jedną w parze z Tłoczyńskim, a jedną — Tłoczyński sam. Wittman przegrał oba swe spotkania.

Na zawodach w Kopenhadze trójka tenisistów Legji przegrała 4:5. Trzy gry wygrała sama Jędrzejowska, a jedną wespół z Wittmanem; Tłoczyński i Wittman wszystkie swe spotkania przegrali.

Pierwszy w Polsce mecz tenisowy w hali, rozegrany w sali YMCA w Warszawie, dał zwycięstwo Legji nad WLTK 3:0.

Jędrzejowska święciła w Anglji nieprzerwane pasmo triumfów, zajmując pierwsze miejsce we wszystkich turniejach. I tak: zwyciężyła w West Twickenham, bijąc w finale Morfey 6:3, 6:3, następnie w Surrey Champion, bijąc Harvey, a w finale Mudford 4:6, 6:4, 6:2. W turnieju Queens Club o mistrzostwo Londynu pokonała Mellor 6:1, 6:2, Yorke 2:6, 6:3, 6:4, w ćwierć finale Covell 6:3, 6:1, w półfinale Stammers 6:4, 7:9, 6:2, wreszcie w finale Betty Nuthall 6:0, 0:6, 6:3, zdobywając pierwsze miejsce.

Na Rivierze bawi trójka naszych tenisistów: Dubieńska, Tłoczyński i Hebda. W Nicei Dubieńska pokonała Benoit, ale przegrała z Saint-Ferrol. Tłoczyński i Hebda, grając razem, zajęli drugie miejsce, natomiast w grze pojedyńczej Tłoczyński zdobył mistrzostwo Nicei, bijąc w finale Ellmera, mistrza Szwajcarji, a Hebda trzecie miejsce. W grze podwójnej mieszanej Polacy odpadli w pierwszych grach.

W Cannes, w półfinałach Tłoczyński pokonał Karstena (Holandja), a Hebda — Ellmera. Finał, rozegrany między dwoma Polakami, dał zwycięstwo Hebdzie.

ROZWÓJ HARCERSTWA WODNEGO.

W pędzie społeczeństwa polskiego ku morzu zaznacza się wielka energja i żywotność; przedsięwzięcia i organizacje, mające związać nas z morzem, odznaczają się zadziwiającym rozmachem. Młodzież nie zostaje tu w tyle za starszem społeczeństwem — zwłaszcza rzuca się to w oczy we wspaniałym rozkwicie Harcerskich Drużyn Żeglarskich. Rozkwit ten w ciągu ostatnich dwóch lat zilustrują najlepiej suche cyfry.

Ze sprawozdania Kierownictwa Harcerskich Drużyn Żeglarskich wynika, że: dziś harcerstwo wodne liczy 2.172 żeglarzy wykwalifikowanych (dwa lata temu było ich zaledwie 830) oraz drugie tyle przygotowujących się do zdobycia pełnego usprawnienia żeglarskiego.

Harcerze żeglarze zorganizowani są w samodzielne zastępy żeglarskie — dziś istnieje ich 200 (dwa lata temu — 83) oraz w drużyny żeglarskie w liczbie 60 (2 lata temu — 5); tabor wodny drużyn żeglarskich wzrasta potężnie i dziś liczy on 636 łodzi, a dwa lata temu — 83, w 1931 roku na jedną łódź przypadało 10 harcerzy, dzisiaj przypada ich 3-ch.

Liczby, dotyczące akcji letniej harcerzy wodnych (tylko za rok 1932) świadczą o ogromnej ruchliwości „wodniaków" — odbyło 128 wodnych wypraw, w których wzięło udział 829 harcerzy na 337 łodziach. Ilość przebytych kilometrów, przewiosłowanych łącznie przez wszystkich harcerzy żeglarzy w ciągu ostatnich wakacyj wynosi 617.882 — a więc liczba astronomiczna, niemal dwa razy większa, niż odległość księżyca od ziemi.

Gdyby chcieć przebyć tyle kilometrów, ile w ciągu ostatnich wakacyj przepłynęli harcerze — możnaby objechać całą ziemię dookoła.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, FOKSAL 15—TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi półrocznie zł. 10, rocznie Zł. 20.
Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, tel. 674-09.